Nr. 362. We Lwowie Wtorek dnia 31. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biur: Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 30. grudnia.

Artykuły, któremi się popisywała prasa niemiecka z okazji świąt minionych, były nad wszelki wyraz pokojowe. Nigdzie na szerokim widokręgu żadnej nie widziały chmurki — ztąd wielka chwała dla Niemiec, bo ich to polityki zasługą... Czy tego rodzaju różowe zapatrywanie jest wynikiem usposobienia świątecznego, czy też faktycznego stanu rzeczy, roztrząsać byłoby rzeczą zbędną. Wiemy bardzo dobrze, że w tej chwili na wojnę się nie zanosi — nie ma do niej bezpośredniej przyczyny, nie ma na razie przedmiotu dość ważnego i donisłego w dziedzinie bieżącej polityki międzynarodowej, którego znaczenie byłoby tak aktualne, że mógłby dostarczyć bezpośredniej przyczyny do wypowiedzenia wojny. Dla tego spokojny ton artykułów świątecznych prasy rzeszy niemieckiej, wydaje nam się zupełnie uzasadnionym. Nie wynika jednak z tego, aby horyzont polityczny był już zupełnie czystym. Słońce pokoju przyświeca wprawdzie pełnym blaskiem, ale na szerokim błękicie okazują się od czasu do czasu chmurki, co prawda małe i niezbyt groźne, które atoli przy sprzyjającym wietrze gotowe wzróść i stać się przyczyną przykrej a niszczącej burzy... Nie posuwamy się w pesymizmie swoim do tego stopnia, aby przypuszczać, że gwałtowna ta burza już, lub w najbliższej przyszłości zagraża — nie widzimy jednak powodu, dla czego lepszą i bezpieczniejszą ma być rzeczą łudzić się i zamykać oczy na grożące niebezpieczeństwo. Chwilowa taka polityka strusia może być rzeczą wygodniejszą i przyjemniejszą — to jest prawda — ale uzasadnioną na faktach ona stanowczo nie będzie.

Nie dzisiaj pora wskazywać na te małe a ciemne chmurki na naszym horyzoncie politycznym. Warto jeno przestrzedz przed zbytnim optymizmem. Rozczarowanie bowiem późniejsze mogłoby być bardzo przykrem... Czują to widocznie same pisma niemieckie, które dzisiaj głośno pieją hymny pokojowe. Od czasu do czasu słychać bowiem smętną nutę obawy przed niepewną przyszłością. Mimo wymiany serdecznych uścisków między carem Aleksandrem a cesarzem Wilhelmem, Niemcy niezupełnie są pewne Rosji. O własną skórę wprawdzie się nie obawiają — ale w życzliwości swojej dla Austro-Węgier, do której przecież jako sojusznicy są obowiązane, niepewne są, ażali Rosja w irytacji swojej nie zechce swojemu gniewowi z powodu półwyspu Bałkańskiego nadać ostrzejszego wyrazu. Co do nas, to nie zbyt wierzymy szczerości naszych serdecznych, sprzymierzeńców, ale za to prasa wiedeńska, zwłaszcza ta, która należy do szeregów opozycyjnych za dobrą przyjmuje monetę wszystkie zapewnienia, pochodzące z nad Sprei. Ona się rozkoszuje tem wszystkiem, co nosi na sobie stempel prusko-niemiecki, toż nie dziw, że i teraz zgodnym chórem wtóruje solistom pokojowym w Berlinie.

Jeżeli mamy prawdę powiedzieć, to musimy wyznać, że się bynajmniej nie dziwimy postępowaniu naszej prasy opozycyjnej. Potrzebuje ona koniecznie mieć na ustach pokój w polityce zewnętrznej, aby za to tem większą módz robić wojnę na wewnątrz. Robią też nasze pisma niemiecko-liberalne wojnę, że aż miło! Wiadomo naszym czytelnikom, że w ciągu krótkiej sesji przedświątecznej część opozycji, która dotychczas odznaczała się pewnem umiarkowaniem w walce politycznej, zupełnie zaniechała dotychczasowej taktyki i rozpoczęła walkę na zabój z rządem i z — Czechami. Ster namiętnej i gorącej walki opozycyjnej objął pan Plener, który dotychczas zawsze pozował na dyplomatę i na męża stanu, dlatego, bo się zdawało, iż jest urodzonym na ministra finansów, bo jego ojciec z urzędnika przy dyrekcji skarbowej we Lwowie, wyawansował, dzięki protekcji prezydenta ministrów hrabiego Agenora Gołuchowskiego, na ministra finansów. Tym razem porzucił pan Plener dyplomację i minę męża stanu i zeszedł do roli trybuna demagoga. Nie chcemy rozstrzygać, czy mu w tym stroju lepiej do twarzy, aniżeli w poważnej todze senatorskiej, możemy tylko skonstatować, że dokonana zmiana nie jest bynajmniej dowodem zmiany usposobienia Niemców w kierunku zgody. Owszem, wszystkie ich wystąpienia w ciągu wspomnianej krótkiej sesji parlamentarnej tchną takim ferworem walki, taką nienawiścią do wszystkiego co czeskie, że można się było obawiać, iż walka narodowościowa teraz dopiero z całą zawrze zaciętością. Czy ta obawa się ziści?

Podajemy dzisiaj na innem miejscu artykuł, omawiający nową próbę ugodową między Niemcami a Czechami. Różni się ona wybitnie od wszystkich dotychczasowych. Rząd zachowywał się dotychczas, albo przynajmniej udawał, że zachowuje się obojętnie w obec walki wrącej w Czechach. Spór między obiema narodowościami uważał za ściśle wewnętrzny, domowy, który powinien być załatwionym w domu w sejmie czeskim. Wszystkie dotychczasowe usiłowania miały też taki charakter domowy. Ugodę starano się zawrzeć bez interwencji rządu. Dzisiaj sprawa inną przybrała postać. Rząd wmięszał się w sprawę i pod jego egidą odbędzie się próba ugodowa. Nie lekceważyliśmy bynajmniej dotychczas znaczenia i doniosłości politycznej sporu między Niemcami a Czechami — dzisiaj czynimy to tem mniej, gdy w sprawę wmięszał się czynnie rząd, aby ze swojej strony przyczynić się do zażegnania sporu i do zawarcia ugody. Mimo to jednak brak nam jakoś wiary w udanie się próby ugodowej. Przy innej sposobności usprawiedliwimy się z naszego pesymizmu.

Akcja ratunkowa.

Swego czasu donieśliśmy, iż Wydział krajowy w porozumieniu z rządem rozdzielił ze sumy 1,200.000 zł. wyznaczonej ze skarbu państwowego i krajowego dla niesienia pomocy dotkniętym tegorocznym nieurodzajem, kwotę 633.000 zł. tytułem bezprocentowych pożyczek, zaś 286 200 zł. tytułem bezzwrotnych zapomóg. Pozostała zatem w dziale pożyczek suma 167.000 zł., zaś w dziale bezzwrotnych zapomóg 113.800 zł., jako rezerwa na najgorszą chwilę przednowku.

Powiaty zażądały wówczas pożyczek i zapomóg w tej wysokości, iż musiano zażądane pożyczki obniżyć do połowy, a zapomogi do ⅓ części. Rozdzielonemi pożyczkami i zapomogami rozporządzać mają, jak wiadomo, wydziały powiatowe w porozumieniu ze starostwami i to przeważnie na roboty publiczne, mogące dać ludności zarobek.

Nie potrzebujemy dowodzić, że akcja ta nie może być uważaną za dostateczną dla zapobieżenia najgorszym następstwom tegorocznej klęski rolniczej, t. j. zatracie żywego inwentarza. Jest rzeczą stwierdzoną, że gospodarstwa najmniejsze z powodu braku paszy już się całkowicie pozbyły swego żywego inwentarza, średnie gospodarstwa włościańskie zredukowały go już do połowy, a zasobniejsze albo dokonały znaczniejszej redukcji, albo jej wkrótce dokonają.

Klęska ta mogłaby w swych skutkach stać się bardzo doniosłą, gdyż utrata inwentarza pociągnie za sobą utratę nawozu, obniży produkcję rolniczą, utratę siły pociągowej do obrobienia własnej roli, a wreszcie utratę znacznej siły zarobkowej włościan.

Temu oczywista niemogłaby zapobiedz dotychczasowa akcja pomocnicza, gdyż nawet i największe zarobki nie zastąpią braku paszy, jeżeli jej nie ma zkąd sprowadzić, ani też nie zastąpią dość szybko ubytku inwentarza. Jeśli przeto nie chce się narażać rolnictwa na klęskę co najmniej kilkoletnią, koniecznem jest, aby władze do tego powołane przystąpiły do dalszej akcji pomocniczej w powyżej wskazanym kierunku.

To też z przyjemnością dowiadujemy się, że Wydział krajowy postanowił zasięgnąć opinji ludzi fachowych w sprawie obmyślenia środków dostarczenia pomocy w naturze powiatom, w których brak paszy nie pozwala przezimować inwentarzy, tudzież obmyślenia środków, któreby pozwoliły z wiosną przyszłego roku zastąpić ubytek w inwentarzu, spowodowany niemożnością utrzymania przed nadchodzącą zimą bydła roboczego w wielu okolicach kraju. W tym celu uchwalił Wydział krajowy zwołać ankietę, w skład której zaproszono przedewszystkiem Towarzystwo gospodarcze we Lwowie i Towarzystwo rolnicze w Krakowie. Wydział krajowy upraszał te towarzystwa, aby z grona swego wybrały po dwóch mężów, których fachowe wiadomości mogłyby się przyczynić do pomyślnego załatwienia poruszonej sprawy. Prócz obu powyższych towarzystw, prosił Wydział krajowy namiestnictwo o wysłanie do tej ankiety swego delegata, oraz p. Kazimierza Pańkowskiego, prof. wyższ. szkoły rolniczej w Dublanach. Ze strony Wydziału krajowego wezmą udział w tej ankiecie członkowie Wydziału krajowego, pp. Tadeusz Romanowicz i dr. Józef Wereszczyński.

Ankieta ta zbierze się w sali radnej Wydziału krajowego w dniu 4. stycznia 1890 r. o godz. 11 przedpołudniem.

Zadanie, które poruczone zostanie ankiecie, ma o tyle doniosłe znaczenie, iż powołani mężowie zastanowić się mają nad kwestją, w jaki sposób można jaknajrychlej zaopatrzyć najbardziej dotknięte klęską powiaty w paszę w naturze, tudzież w jaki sposób możnaby uchylić zgubne dla gospodarstwa krajowego skutki faktu, że już znaczna część inwentarza roboczego zginęła, a niezawodnie do wiosny ilość tego inwentarza z braku paszy na przezimowanie, jeszcze się bardziej zmniejszy.

W powyższym kierunku rozpoczął już nawet Wydział krajowy dalszą akcię. W sobotę odbyła się bowiem w Wydziale krajowym wspólna konferencja z delegatami namiestnictwa, na której celem szybkiego przyjścia w pomoc ludności, a mianowicie przedewszystkiem celem umożliwienia zakupna paszy dla koni i bydła, oraz zapobieżenia dalszemu tegoż wybijaniu, co mogłoby za sobą pociągnąć nieobliczone a zgubne następstwa, postanowiono powiatom najbardziej powyższą klęską zagrożonym wypłacić zaraz przyznane im zasiłki.

Uchwalono tedy wypłacić tytułem bezzwrotnych zapomóg powiatom: w Kolbuszowej 6000 zł., w Mielcu 9.000 zł., w Nisku 5.000 zł., w Tarnopolu 6 000 zł., w Złoczowie 8.000 zł., w Przemyślu 4.000 zł., w Rohatynie 6.000 zł., w Podhajcach 4.000 zł., w Buczaczu część przyznanej pierwotnie zapomogi 6.000 zł., wreszcie w Brzeżanach również część przyznanej zapomogi 6 000 zł.

Nadto uchwalono na tej konferencji przyznać dodatkowo zapomogi powiatom: rawskiemu w kwocie 4.000 zł.. i staromiejskiemu w kwocie 4.000 zł., które to zapomogi postanowiono zaraz wypłacić.

W końcu uchwalono na tej konferencji polecić wydziałom powiatowym i starostwom, ażeby za wspólnem porozumieniem się obmyśliły sposób użycia asygnowanej kwoty, przedewszystkiem bądź na zakupno paszy w naturze i rozdzielenie jej między gospodarzy, bądź na rozdzielenie przyznanych zasiłków między ludność, celem zakupna paszy, jeżeli się okaże, że w ten sposób będzie można zapobiedz wybijaniu inwentarza w poszczególnych powiatach. W razie, jeśliby zakupno paszy było niemożliwem, lub cel zamierzony nie mógł być osiągnięty w sposób powyższy, lub w razie gdyby po użyciu we wskazanym celu kwoty asygnowanej, zostawała jeszcze jaka reszta, użytą ma być ona w sposób, jaki uznany będzie za najodpowiedniejszy dla zapobieżenia niedostatkowi ludności, to jest, na podjęcie robót, lub zapomogi dla ludności nie mogącej zarobić, lub wreszcie zachowaną ma być ta reszta na dalsze potrzeby.

Uchwały konferencji uważamy jako dobry początek dalszej akcji, która i w innych powiatach powinna być jak najrychlej przeprowadzoną.

Znów próba ugody czesko-niemieckiej.

Ze wszystkiego, co się w dniach ostatnich zdarzyło, widać tedy, że tym razem już serjo zanosi się na — ugodę czesko-niemiecką?.. uchowaj Boże, dopiero na **aktualną próbę** takiej ugody Czechów z Niemcami.

Próba ta o tyle aktualniejszą wydaje się od poprzednich, że 1° rolę pośrednika raczył teraz przyjąć J. E. p. prezydent gabinetu we własnej osobie, który przecież ma mnóstwo sposobów i sposobików do dyspozycji, aby wpływać niemi uśmierzająco i przekonywująco na zbyt gorące umysły wśród obu stron spornych; 2° że dość wcześnie, zanim jeszcze obwieszczono termin zebrać się mającej w Wiedniu konferencji delegatów czeskich i niemieckich, przyszły do Wiednia *via* Praga (co oczywiście ma swoje znaczenie) główne punktacje postulatów niemieckich, jako substrat do obrad rzeczonej konferencji. W ten sposób obie strony wiedzą poniekąd z góry, jaki będzie przebieg obrad i dyskusji, mogą przeto wystąpić w szranki z gotowym planem kampanji. Ale też i tyle jeno szans widzimy do urzeczywistnienia tej najnowszej próby ugodowej. Samej próby — powtarzamy z akcentem, nie wierzymy bowiem z wielu powodów, aby i ona doprowadziła do pożądanej dla hr. Taaffego ugody Niemców z Czechami — przynajmniej na gruncie **tych postulatów**, jakie dziś przytaczają wiedeńskie organa wiernokonstytucyjne.

Mianowicie — według relacyj *Neue fr. Presse* z Pragi — rząd przedłoży ewentualnej takiej konferencji następujące propozycje, o których zresztą miał już zawiadomić przewódców prawicy: Przedewszystkiem musiałaby być uregulowaną w Czechach **kwestja językowa**. Znane rozporządzenia Stremayr'owskie pozostałyby w mocy, lecz rząd pomimo to wniósłby w radzie państwa **nowy projekt** do ustawy językowej, z tą przewodnią myślą, iż podania, wnoszone do rozmaitych sądów w czeskim języku, mogą być załatwiane również **w niemieckim**. Ustawa **o języku urzędowym władz autonomicznych** w Czechach, uchwalona na ostatniej sesji sejmu czeskiego, **nie będzie przedłożoną** do sankcji cesarskiej. Podział wyższego sądu krajowego, krajowej rady szkolnej i kraj. rady rolniczej w Czechach — te koncesje dla Niemców zaproponuje konferencji sam hr. Taaffe. Ze względu na taki podział praskiej apelacji, nastąpiłoby mianowanie **czterech niemieckich** radców wyższego sądu, przeznaczonych do sekcji **niemieckiej** tej instytucji.

W razie pomyślnego ukończenia tych rokowań ugodowych, obecny sejm czeski zostałby **rozwiązany** i nowe wybory rozpisane. W końcu donosi naczelny monitor opozycji, że dr. **Rieger** zwoła wkrótce posiedzenie staroczeskich mężów zaufania, na którem przedyskutowanoby przytoczone powyżej propozycje hr. Taaffego. Do udziału w tych obradach mają być zaproszeni także reprezentanci feudalnej szlachty czeskiej.— Natomiast ani słówka wzmianki nie znajdujemy nigdzie o udziale **Młodoczechów** w tej akcji ugodowej, co również uważamy za jeden ze szczegółów, usposabiających każdego bezstronnego widza dość pesymistycznie pod względem rezultatu podjętej przez hr. Taaffe'go próby.. Do rzędu przyjaciół tego stronnictwa czeskiego, którego menerzy, jak pp. Gregr i Vasaty, co chwila kompromitują się swojemi **panslawistycznemi** sympatjami, nie należeliśmy nigdy i należeć chyba nie możemy w przyszłości. Mimo to w poczuciu sprawiedliwości niepodobna nam pochwalić Staroczechom tego systemu ignorancji — choćby we własnym interesie „Klubu czeskiego" — w jakim oni postępują w obec Młodoczechów, stronnictwa bodaj czy nie aż zbytecznie licznego dziś w Czechach. Jeśli to nie jest wynikiem jakiejś **dwulicowej** polityki i Staroczesi w samej rzeczy chcą ugody z Niemcami, to popełniają, zdaniem naszem, błąd nie do darowania — błąd, który gotów w danym razie w niwec obrócić całą akcję ugodową — gdy zamierzają obecnie prowadzić te rokowania z Niemcami bez udziału posłów młodoczeskich. W takim bowiem razie do innych motywów natury czysto rzeczowej,

Czas odnowić przedpłatę!

Na prowincji: kwartalnie zł. 6·— miesięcznie „ 2·—

We Lwowie: kwartalnie 4·50 miesięcznie 1·50 Za przesyłkę do domu 20 ct. miesięcznie.

„Bluszcz" Na prowincji: kwartalnie 2·40 miesięcznie —·80

We Lwowie: kwartalnie 1·50 miesięcznie —·50

Nowi P. T. prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie bezpłatnie początek drukującej się w „Dzienniku Polskim" powieści **Marji Rodziewiczównej**, p. t.: **„SZARY PROCH"** oraz początek powieści Ohneta: **„Ostatnia miłość"**.

Mój sąsiad

Sąsiadem moim, z którym bardzo szybko zawarłem znajomość po sprowadzeniu się do nowego mieszkania, był pewien miły i inteligentny staruszek... Stróż domu, a za nim i lokatorzy nazywali go dziadkiem; i ja również w ten sposób do niego się odzywałem. Miał on lat już przeszło osiemdziesiąt i twarz jego poważna o rysach wyrazistych, okolona brodą i włosami srebrnemi, wzbudzała szacunek, a wyraz wpół dobrotliwy pociągał sympatją. Dziadek był kaleką. Przed trzydziestu siedmiu latami zaniewidział i od tego czasu cały świat kształtów, barw i światła został mu bezpowrotnie odjętym. Doskonale jednak umiał sobie radzić z tem kalectwem; pokoik jego był tak milutki i czyściutki, że nieraz przychodziłem tu tylko dlatego, aby doznać przyjemności widzenia tego ładu, porządku i czystości. Staruszek witał mnie zawsze bardzo chętnie. Lubił w ogóle gości i wdzięcznym był tym, którzy przyszli go odwidzieć i przerwać choć na chwilę samotne jego godziny. Miał zawsze cukierki dla kobiet i cygara dla mężczyzn. Gdy zaś zbliżał się wieczór, prosił gościa, aby sobie zapalił świecę. Lubił opowiadać jak wszyscy starzy; był trochę rozwlekły w tych swoich opowiadaniach, ale mówił zajmująco, barwnie i z werwą.

Co mnie szczególniej interesowało w jego życiu, to historja jego kalectwa. Dla mnie była to tragedja. Czyż może coś okropniejszego spotkać istotę ludzką, jak utrata wzroku, utrata widoku tego świata, na którym żyjemy, tych ludzi, do których mówimy, tych przedmiotów, jakiemi jesteśmy otoczeni! Dziwiło mnie też bardzo, że dziadek opowiada o swojem kalectwie tonem tak naturalnym i spokojnym jak o swojej fajce... wprawdzie od tego czasu upłynęło lat trzydzieści siedm, kawał czasu, który i na oddzielne życie nie był zbyt małym.

Pewnego razu dziadek był dobrze usposobiony. Tytoń smakował, fajka doskonale ciągnęła, w pokoiku było ciepluchno i nic mu jakoś nie dolegało. Skorzystałem z tego i poprosiłem go aby mi opowiedział jak to się stało z tą stratą oczu. Nie dał się wcale prosić; poprawił się w fotelu, puścił kłąb dymu i zaczął opowiadać swoim cichym spokojnym głosem.

— Trzeba panu wiedzieć — od tego zaczął staruszek — że w swoim czasie odrzucałem wszystko, czego istnienia nie można było dowieść. Byłem zupełnym niedowiarkiem jednem słowem...

— A teraz? — wtrąciłem.

— Teraz jestem nim w znacznej części. Nie upieram się jednak przy niewiarze. Otóż, mój panie, byłem konsekwentnym o tyle, że odrzuciwszy artykuły wiary, odrzuciłem i wszystkie drobne przesądy, z któremi tak trudno jest się rozstać nawet wykształconemu niedowiarkowi. Śmiałem się więc, gdy mi ktoś mówił o przeczuciach. A jednak, co pan powiesz, ja miałem przeczucie, że stracę wzrok.

Pomiędzy tak dwudziestym, a dwudziestym trzecim może rokiem życia, ni ztąd ni zowąd, bez żadnej przyczyny, na którą mógłbym wskazać, przyszła mi pewnego razu myśl do głowy, że mogę oślepnąć. I choć byłem zdrów jak ryba i nie przechodziłem nawet lekkiego choćby zapalenia oczu, odrazu zdjął mnie przed tą myślą lęk jakiś. Spokojnie mogłem myśleć o śmierci, a doznawałem wrażenia, przypuściwszy, że spotkać mnie może to kalectwo. I potem myśl ta, jak znajomy gość odwidzała mnie od czasu do czasu. Zawsze z lękliwością ją przyjmowałem. Odwaga opuszczała mnie przed tem tak dla mnie strasznem przypuszczeniem. Zdawało mi się, że nie ma nieszczęśliwszych na świecie istot, nad niewidomych.

Ze współczuciem spoglądałem odtąd na tych upośledzonych biedaków i ślepi żebracy zawsze byli przezemnie obdarzani. Z dziwnem zainteresowaniem się rozmawiać z nimi mogłem o błahych rzeczach całemi godzinami. Wypytywałem i badałem ich, jak dalece są nieszczęśliwi. Nie byli nimi w tej mierze, jak przypuszczałem; nie rozumiałem wszakże tego wówczas i sądziłem, że duma, obawa zyskania współczucia lub litości wzbrania im być szczerymi. Myśląc o tem dosyć często, wynalazłem nareszcie sposób wyjścia, rodzaj lekarstwa na tę moją prawie manję. Nie bałem się śmierci, jak to panu już mówiłem, nie wierzyłem w kary lub nagrody przyszłe. Postanowiłem więc, że skoro kalectwo jakimś przypadkiem spadnie na mnie, odbiorę sobie po prostu życie. Będę miał tyle dumy i siły, aby nie ciążyć nikomu, nawet sobie. Wszystkie te myśli, pamiętaj pan o tem, przychodziły do głowy człowiekowi, który miał oczy czyste jak kryształy i z daleka trafiał do karty kulą pistoletową; było to więc przeczucie.

Pewnego razu zapadłem na oczy. Było to lekkie zapalenie, nic groźnego w ogóle; po czterech dniach byłem już zdrów zupełnie. Cztery te dni wszakże przeżyłem w ciągłej obawie o wzrok, mordowany własnemi myślami i przypuszczeniami. Potem minął rok cały spokojnie.

Raz wieczorem wróciłem do domu później niż zwykle. Nazajutrz obudziłem się nie wiem o której godzinie, ale było zupełnie ciemno. Przypuszczałem bardzo wczesną godzinę i dziwiłem się niezmiernie, że mimo to czuję się doskonale wyspanym i wypoczętym.

Poszukałem ręką zapałek, chcąc zapalić świecę. Ale jedna po drugiej zepsułem wszystkie, i żadna nie zapaliła się. Zadzwoniłem. Wszedł lokaj.

— Czy to Jan? — zapytałem.

— Tak proszę pana.

— Która to godzina?

— Pierwsza.

— Co? pierwsza. Jaka pierwsza?

Zdawało mi się na razie, żem przespał cały dzień aż za północ.

— Pierwsza po południu — odrzekł.

— Co? co? i na dworze jest widno.

— Pogoda bardzo ładna. Słońce dopieka..

Zerwałem się z łóżka i zacząłem trzeć oczy. Co to jest? Czy Jan żartuje ze mnie? Czy to jaka umowa?

— Zapal świecę! — krzyknąłem.

Jan widocznie przestraszył się. Zaczął pytać mnie. Ofiarował się pobiegnąć po doktora, zapalił wreszcie świecę.

— Zapalona? — zapytałem.

— Już panie — odrzekł płaczliwym głosem.

Wziąłem ją w rękę i zacząłem palce przesuwać do góry. Oparzyłem się wreszcie... Świeca więc była zapalona a ja nic nie widziałem. Oślepłem więc. W tej strasznej chwili, pamiętam to dobrze, wstąpiła we mnie jakaś rozpaczliwa odwaga i rozpaczliwy spokój. Usiadłem spokojnie na krawędzi łóżka i rzekłem do Jana łagodnym głosem:

— Ubierz mnie, mój Janie.

Zacząłem się naturalnie leczyć natychmiast. Z początku przypomniałem, że jest to jakaś choroba oczu, która potrwa parę miesięcy, wreszcie niechby i rok cały. Jeździłem do najznakomitszych okulistów na świecie. Byłem we Wiedniu, Paryżu i Londynie. Na kurację tę oddałem cały niemal mój majątek, a byłem wówczas dosyć zamożnym człowiekiem.

W początkach mojej choroby często dosyć zaglądała do mnie rozpacz zupełna i tak straszna, że szybko zacząłem siwieć pod wpływem okropnych myśli. Miałem przecież nadzieję, iż wyzdrowieję. Dlatego leczyłem się i żyłem. Później wszakże zacząłem się godzić coraz bardziej z tą myślą, że wzrok utraciłem na zawsze. Niepewność mnie tylko męczyła.... Najgorsza pewność byłaby mi przyjemniejszą, niż ta męczarnia wśród nadziei i rozpaczy. Ale pewności tej zdobyć nie mogłem. Doktorzy, przez swojego rodzaju ludzkość, nie obznajamiają pacjentów ze stanem ich choroby.

Zajmowała się mną moja siostra. Ona może i wiedziała już prawdę, jej może oznajmiono już wyrok na mnie, skazujący na wieczne kalectwo. Przez dobroć serca wszakże łudziła mnie ciągle.

— Za miesiąc będziesz widział, nie martw się.

Oto, com słyszał od niej kilka razy na dzień. Ponieważ wszakże miesięcy tych upłynęło już wiele, przestałem jej wierzyć i doszedłem do takiego stanu, żem jednej tylko rzeczy pragnął: pewności, iż wzroku nie odzyskam. Im bliżej tej pewności byłem, tem większy uczuwałem spokój, tem dalszy byłem rozpaczy. Przygotowywałem się na śmierć.

Siedząc godzinami całemi w fotelu, rozmyślałem nad sposobami zdobycia sobie jakiej silnej trucizny. To mi wypełniało czas. Najprzebieglejszy dyplomata nie układa takich wypiętrzonych i skombinowanych planów, jakie powstawały w mojej głowie.

Nie będę panu opowiadać o tem szczegółowo.

Wszedłem w przyjaźń ze służącemi z całego domu. Dzięki mojej zręczności i inteligencji udało mi się zdobyć trochę strychniny, przeznaczonej na trucie szczurów. A więc moje życie było w moim ręku!..

Zacząłem teraz kombinować nowy plan: pragnąłem ostatecznie zyskać pewny, niezachwiany dowód, że kalectwo moje jest nie do uleczenia.

Że się zabiję gdy pewność tę zyskam, nie wątpiłem ani na chwilę. Od tylu lat to przecież jest postanowione. Tyle lat nosiłem tę myśl w głowie, żyłem z nią nierozdzielnie. I wreszcie pewnego wieczora wszedłem w pogawędkę z siostrą. Powiedziałem jej, że utraciłem już wszelką nadzieję odzyskania wzroku, a mówiłem to z tak doskonale zrobionym spokojem i obojętnością na własny los, że siostra uważała za możebne powiedzieć mi to i owo z opinji lekarzy o moim wzroku. Powoli, powoli rozgadując się, trudno jej już było wstrzymać się na jakimkolwiek punkcie i wreszcie wypowiedziała mi wszystko. Co do polepszenia losu mojego nie było najmniejszej nadziei. Nawet nie leczono mnie nigdy. Siostra dawała mi płatki z wodą do przykładania na oczy, abym nie wpadł w rozpacz, widząc, iż lekarze mnie odstąpili.

A odstąpili mnie zarówno w Wiedniu, w

stawiających stronnictwo młodoczeskie od czasu do czasu w sprzeczności z Staroczechami, przybędzie nowy i groźny motyw psychiczny słusznie obrażonej ambicji — i Młodoczesi otrzymają do walki agitacyjnej wśród mas ludowych nowego a całkiem niepotrzebnego bodźca: zadrażnioną miłość własną.

Lecz nie przesądzajmy wypadków — tem więcej, że ostatecznie faktem zdaje się być niewątpliwym, iż hałaśliwa i namiętna opozycja młodoczeska w sejmie, w gruncie rzeczy jest niczem innem, jak tylko atutem w rękach przewódców narodu, którzy go wygrywają, ilekroć chcą coś wytargować u rządu centralnego. Natomiast w kwestjach zasadniczych i ważniejszych, zupełna harmonja panuje pomiędzy p. Riegerem a Gregrem— jak to np. widzieliśmy przy sposobności dyskusji sejmowej nad czeskiem prawem państwowem i koronacją króla czeskiego. Otóż ze samego już nieuczestniczenia Młodoczechów w zapowiadanej akcji ugodowej — jeśli to będzie faktem — można by dziś poniekąd dwa wydobyć wnioski: że Czesi takiej ugody, do jakiej prze ich hr. Taaffe, nie chcą (a w czem swoją drogą mają kompletną rację!) i co za tem już idzie, że niniejsza próba ugodowa pozostanie jeno jałową próbą, świadczącą wprawdzie o pojednawczych chęciach obecnego prezesa gabinetu — ale będącą po za tem... niczem więcej.

Korespondencja cara Aleksandra II. i króla pruskiego Wilhelma.

Dzieło historyczne profesora Henryka Sybla, naczelnego archiwarjusza państwowego, wychodzące obecnie i obejmujące dzieje wytworzenia się nowego cesarstwa niemieckiego od r. 1848 począwszy, zwraca na siebie uwagę powszechną i dla imienia autora i dla źródeł, z których materjał czerpać do swojej pracy historycznej tenże miał nieograniczoną sposobność.

Wagi dziełu p. Sybla nadają nadto źródła, z których danem mu było czerpać materjał do spisania dziejów zjednoczenia Niemiec pod przewodnictwem pruskiem, t. j. tajne archiwum państwowe, do którego przystęp zwykłym śmiertelnikom jest wzbroniony, a z którego i uprzywilejowani dziejopisarze czerpać mogą materjał tylko z największą dyskrecją i za zezwoleniem kierownika naczelnego polityki niemieckiej.

Że w dziejach zjednoczenia Niemiec pod hegemonją pruską i utworzenia cesarstwa niemieckiego sprawa Polski pewną i to wcale nie podrzędną rolę odgrywała, wykazuje się z dzieła p. Sybla niejednokrotnie i bardzo wyraźnie.

W związku z wypadkami temi i dalszym ich rozwojem jest szczegół jeden, który z dzieła pana Sybla po raz pierwszy i w postaci wydarzenia, albo raczej pomysłu niewątpliwego, autentycznemi dokumentami popartego, przechodzi do wiadomości publicznej, t. j. zamysł wspólnej wojny Rosji i Prus przeciwko Francji i Austrji.

Rosja powoławszy na stłumienie powstania polskiego przeszło 450.000 żołnierzy, z których większa część w ziemiach polskich była skoncentrowaną, właśnie dokonywała nowego poboru w liczbie 150,000 ludzi, tak, że stłumiwszy dogorywające już powstanie i mając tym sposobem 600.000 żołnierzy wyćwiczonych i gotowych, niczego goręcej nie pragnęła, jak pomścić się krwawo i sowicie na tych mocarstwach, które somacją swoją dyplomatyczną wraziły się „bezprawnie“ w jej sprawy wewnętrzne, a mianowicie na Francji i Austrji. Myśl ta w narodzie rosyjskim zdawała się być bardzo popularną, a w rzeczy samej do wykonania łatwą.

Car Aleksander II. dał jej wyraz niedwuznaczny, czyniąc w własnoręcznym liście, do króla pruskiego Wilhelma wystosowanym, temuż propozycję kooperacji czynnej i przedstawiając, że pokonanie Austrji, w której nie tylko nie było żadnej do wojny gotowości, ale gdzie kwestja węgierska w postaci groźnego sporu wewnętrznego ubezwładniała ją jeszcze bardziej, jest rzeczą bardzo łatwą i prędzej dokonanem być może, zanim Francja byłaby w możności pospieszenia jej ku pomocy. Prusom miała być dana swoboda uporządkowania spraw niemieckich według własnej woli i myśli, a niezałagodzony spór wewnętrzny z powodu reformy wojskowej, z rozpoczęciem wojny samej musiałby ustąpić. Jakkolwiek propozycja powyższa cara Aleksandra wiele dla Prus i króla Wilhelma miała ponęty, a niejeden szczegół jej w późniejszych latach, wprawdzie pod innemi okolicznościami, został przeprowadzonym, to przecież propozycji nie przyjęto. Rzeczą albowiem było jasną, że w razie wypowiedzenia wojny Austrji, Francja pospieszyłaby z wielką skwapliwością ku jej pomocy, i główny ciężar wojny spadłby na Prusy, zajęte właśnie przeprowadzeniem reformy wojskowej, które pogotowie wojenne tychże, wiele jeszcze do życzenia pozostawiało. Ostatecznie zaś, tak wnioskował hrabia Bismark, skończyłoby się na zawarciu pokoju, w którym Rosja i Francja miałyby głos decydujący i jak się wyrażał, trzymałyby drąg, podważający z długiego końca.

Mimo zatem syreniego głosu rosyjskiego, król pruski Wilhelm, który wonczas miał jeszcze pewne skrupuły i względy dla domu austrjackiego w sprawach niemieckich, wahał się przyjąć propozycje cara Aleksandra i odpisał mu w duchu pokojowym i podług konceptu przez hr. Bismarka ułożonego, kładąc przycisk na to, że pomimo wszelkiego zaufania do szczerości wynurzeń carskich i wysokiego poważania dla jego osoby, mając wzgląd na zmienność wypadków politycznych, woli drogą pokojową zdążać do celów swoich i obecnie na podjęcie kroków wojennych zdecydować się nie może. Wprawdzie korespondencja w tym przedmiocie pomiędzy obu monarchami ciągnęła się jeszcze czas jakiś dalej, aż wojenne zapały cara, z naturalnego usposobienia swego więcej zawsze ku pokojowi skłonnego, ustąpiły racjom króla pruskiego i sprawa ta w wojnie duńskiej, a później austrjackiej i nakoniec francuskiej wzięła zupełnie inny obrót, nie tylko jak wonczas wyobrażał sobie car i jego doradcy, ale też i inny, jak przypuszczali podówczas król Wilhelm i hrabia Bismark w wywodach swoich pokojowych.

Ciekawa pomimo to korespondencja obu monarchów pozostała dotychczas w ściśłej tajemnicy, którą ze strony pruskiej jedyni jej uczestnicy, król Wilhelm i jego pierwszy doradzca, wiernie zachować umieli.

Z prowincji.

Grybów 25. grudnia. (*Obawy nędzy w powiecie grybowskim.*) Wielkiego kłopotu nabawiła nas pożyczka 3000 zł., udzielona nam dla ratowania ludności, dotkniętej tegoroczną klęską posuchy i nieurodzaju. Radni stanu włościańskiego nadzwyczajnie tem są rozgoryczeni, że powiatowi tak nieznaczną przyznano kwotę i wielu z nich wymownemi słowy dało obraz klęski i nędzy, obecnie już pod strzechą panującej, wszyscy zaś wyrazili tę stanowczą obawę, że z wiosną r. 1890 nie będzie ziarna na zasiew i paszy dla bydła, że rozpocznie się wczesny przednowek i niewątpliwie nastąpi głód. Z relacyj włościan przekonaliśmy się, że w r. b. w bardzo wielu miejscowościach nie zebrano ani $^1/_3$ plonu, że istnieje brak ziarna a co gorsza i paszy, a że górski nasz powiat nawet przy dobrym urodzaju z sąsiednich powiatów, nowosądeckiego i gorlickiego, słomę i siano importuje, tedy jasną jest rzeczą, że stan jest zatrważający! Zredukowali też włościanie bydło swoje do $^1/_3$ części, sprzedając takowe za bezcen, lub zabijając je i zachowując mięso w beczkach na zimę. Tu w Grybowie i okolicy sprzedają też konie zbiedzone na skórę po 2, 3 do 5 zł.

Coż tu więc uczynić z ową pożyczkę 3000 zł., gdy dotąd już kilkanaście gmin wniosło prośby do wydziału pow. o pożyczki po 600, 800 i 1000 zł., celem rozdzielenia między rolników na zakupno ziarna na zasiew i paszę dla bydła? Otoż pełna rada jednomyślnie uchwaliła wstrzymać się z podniesieniem owej pożyczki 3000 zł., takowa bowiem jest nic nie znaczącą, a rozdzielenie jej między gmin kilka rozgoryczyłoby inne i naraziłby mogło radę i wydział pow. na rozliczne zarzuty. Natomiast uchwalono: udać się do namiestnictwa i Wydziału kraj. z jak najusilniejszą prośbą: 1) o udzielenie zapomogi 10.000 zł. celem zakupienia zboża i rozdania takowego między ubogą a do zarobku niezdolną ludność, tudzież o zarządzenie lub kontynuowanie robót około dróg gminnych, celem dania ludności zarobku; 2) o udzielenie pożyczki bezprocentowej 25.000 zł. celem rozpożyczenia jej gminom na zakupno ziarna na zasiew i na zakupno paszy. Temi kwotami dopiero można będzie przyjść w pomoc rolnikom i zubożałej ludności, bo o zupełnem złagodzeniu skutków tegorocznej posuchy i mowy być nie może. Na to potrzebaby nawet na nasz mały powiat setek tysięcy...

Dubiecko 27. grudnia. (*Wieczorek artystyczny*) urządzony w zamku hrabstwa Stanisławów Konarskich na dochód miejscowej straży ochotn. ogniowej, dał dowód, że nasza arystokracja całem ochotnem sercem spieszy z pomocą tam, gdzie dobro ogółu tego wymaga. Że to nie są czcze tylko wyrazy pochwały, najlepszym dowodem, iż miejscowa arystokracja wzięła czynny udział nietylko w wykonaniu i uświetnieniu wieczorku, ale nadto, że utwory sprodukowane były płodami domorosłemi.

Za ten dowód łaskawych chęci, składamy najszczersze, staropolskie „Bóg zapłać“ w imieniu tych, do których te względy zwrócone zostały. *Ks. M. Karakulski* prob. obrz. łać. *Alfred Weiss*, aptekarz.

Kałusz 28. grudnia. (*Kółko rolnicze*). W dniu 22. grudnia br. ukonstytuowało się u nas na nowo Kółko rolnicze, dzięki zabiegom i staraniom przedewszystkiem tutejszego zastępcy burmistrza p. M. Tynickiego, tudzież sekretarza rady powiatowej, p. Przestalskiego Kółko to istniało wprawdzie i dawniej w Kałuszu, lecz, opuszczone od wszystkich ludzi wpływowych, a nadewszystko otoczone ze wszech stron dziwną jakąś apatją, rozbiło się prawie w zupełności, do czego w znacznej części przyczyniło się także fałszywe o jego celach wyobrażenie, osobliwie pomiędzy ludnością ruską rozpowszechniane, jakoby Kółka rolnicze miały mieć głównie na celu popieranie spraw agitacyj wyborczych w kierunku anti-ruskim. To też niechęć do tego Towarzystwa właśnie między rolnikami wzrastała z nadzwyczajną szybkością. Na szczęście położono temu tamę a wykład p. Szybińskiego, delegata zarządu central. Kółek rolniczych, raz w języku ruskim „O chorobach bydlęcych, sposobie poznawania i ratowania tychże“, drugi raz znowu w języku polskim „O ziemi, nawozach i sposobie, tudzież pożyteczności orki, jakoteż o działaniu powietrza na rozkład należyty gleby“, w płynnych, potoczystych a przytem popularnie wypowiedzianych słowach, się zgromadzonym tak podobał, że nietylko natychmiast do Kółka zapisywać się poczęli, lecz, dziękując mu na ostatku w serdecznych a szczerych słowach, wypowiedzieli gorące życzenie, uproszenia centralnego zarządu, iżby w interesie rozwoju Kółek przynajmniej raz jeszcze z wiosną p. Szybińskiego do Kałusza wydelegować zechciał, by zarazem i praktycznie z wykładów jeg korzystać mogli.

Na ostatek donoszę, że po nowym zarządzie, w skład którego weszli: p. Ignacy Przestalski jako przewodniczący, p. Jędrzej Biliński jako sekretarz, zaś pp. M. Tynicki i Tylec jako członkowie, spodziewać się należy z całą pewnością, iż Kółko to należycie się rozwijać i korzystnie dla dobra rolnictwa działać będzie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Józefa hr. Potocka wyjeżdża niebawem w podróż, udając się do Egiptu i Indyj.

Nekrologja. W Chmurówce w sanockim zmarł Zygmunt Grotowski, właściciel dóbr i były poseł do Rady państwa. — Starosta hr. Ledóchowski, jak telegrafują z Goeding na Morawie, umarł na zapalenie płuc spowodowane influenzą.—Zmarł w Tarnowie Juljan Idzikiewicz żołnierz b. wojsk polskich z r. 1831 ur. w Warszawie. — W Rydze zmarł d. 11. b. m. w 48 roku życia Jarosław hr. Kossakowski, właściciel dóbr. Podczas wybuchu powstania narodowego w 1863 r. wstąpił jako adjutant do oddziału Zygmunta Sierakowskiego. Pod Popielami, jak wiadomo, Sierakowski był ciężko ranny. Kossakowski przewidując los, jaki go może spotkać, uniósł z pola bitwy Sierakowskiego na rękach i zamierzał udać się z nim do Rygi, lecz po trzech dniach pochodu i ukrywania się przed wojskiem, został zdradzony i schwytany razem z Sierakowskim. Wódz, jak wiadomo, stracił życie w Wilnie, Kossakowski zaś, skazany również na śmierć, za usilnem staraniem rodziny, powołującej się na jego niepełnoletność, został ułaskawiony na katorgę i wygnanie na Sybir, gdzie przebył 8 lat, co podkopało jego zdrowie. Zesłany wraz ze swoim dawnym opiekunem hr. Edwardem Czapskim, przez te 8 lat mieszkał z nim razem w Siewakowie i dopiero wskutek ogólnej amnestji wrócili do kraju w r. 1871. Odtąd począł cichy lecz pożyteczny zawód rolnika i zaskarbił sobie powszechne poważanie, jako dobry Polak i uczynny człowiek. — Na Ukrainie w powiecie berdyczowskim zmarł d. 22. b. m. w nocy, powszechnie szanowany i ceniony lekarz Dr. Wilhelm De l'Arbre osiadły w Koziatynie. Strata ta jest o tyle dotkliwszą, iż zacny ten człowiek zmarł nagle zdala od swoich, niosąc pomoc potrzebującym. Tego samego dnia w Niedzielę odwidzał znajomych i wyjechał zdrów do Białejcerkwi, a w nocy oznajmił telegram katastrofę. Jest to cios dotkliwy dla całego powiatu, dla obywateli, których był nietylko lekarzem, lecz i szczerym przyjacielem, i dla biednych, których był prawdziwym dobrodziejem.

Kalendarz. Wtorek (31): Sylwestra. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 8.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pożyczka głodowa. Na ostatniej sesji uchwalił Sejm wyznaczyć z funduszu krajowego sumę 300.000 zł. dla niesienia pomocy ludności, dotkniętej tegorocznym nieurodzajem. Sumę tę postanowił Sejm pokryć w drodze pożyczki. Uchwała ta otrzymała już cesarską sankcję, a jak się obecnie dowiadujemy, Wydział krajowy poczynił już stosowne kroki w celu zrealizowania tej pożyczki i jest wszelka nadzieja, że przyjdzie ona do skutku w bardzo krótkim czasie, a zaciągniętą zostanie pod nader korzystnemi warunkami.

Prześliczny wiersz nadesłał sędziwy nasz wieszcz Teofil Lenartowicz na ręce p. Platona Kosteckiego. Wiersz ten odczytano w „Skale“ podczas opłatka i wysłano natychmiast następujący telegram opatrzony licznemi podpisami. „Teofil Lenartowicz Firenze Via Montebello. Zebrani przy opłatku członkowie „Gwiazdy“ i „Skały“ wyrażają wdzięczność za podniosły i serdeczny wiersz do Platona który w nas podniecił miłość Polski i wiarę w przyszłość. Serdeczne dzięki, a oczekujemy, iżbyśmy mogli osobiście dłoń Wam we Lwowie uścisnąć.“

Mianowanie. *Wien Ztg* ogłasza mianowanie starosty i referenta dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego, Antoniego Jägermanna, radcą namiestnictwa *extra statum*

Mianowanie lekarzy. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych drugiej klasy: dra Stanisława Zawadzińskiego w Wadowicach i dra Ignacego Janowskiego w Drohobyczu lekarzami powiatowymi I. kl.; asystentów sanitarnych dra Antoniego Coghena w Bohorodczanach i dra Adolfa Goldhabera w Nowymtargu lekarzami pow. II klasy, przenosząc dra Goldhabera do służby przy starostwie w Zydaczowie; dalej zamianował dra Franciszka Sobolewskiego w Samborze, dra Feliksa Najedlę w Ustrzykach, dra Henryka Blumenfelda we Wiedniu dra Emila Lebedowicza w Kołomyi i dra Józefa Kownackiego w Wieliczce asystentami sanitarnymi i przeznaczył dra Sobolewskiego do służby przy star. w Zaleszczykach, dra Najedlę w Krośnie, dra Blumenfelda w Nowymtargu, dra Lebedowicza w Mościskach, dra Kownackiego w Wieliczce.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 2.0°C., najwyższa — 4.0°C, najniższa — 6.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku poł.-zachodn. co do siły słaby, średnia temperatura w tym czasie obniży się do — 8.0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, względna wilgotność powietrza nie zmieni się, opadu nie będzie. Doba będzie mroźna, chwilami pogodna.

Kwaterunek. Ministerstwo wyznaczyło wynagrodzenie płacić się mające w Galicji przez skarb wojskowy w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1890 za objad, który podczas przemarszu należy się od ponoszącego kwaterunek żołnierzom, począwszy od zastępcy oficera aż do najniższego stopnia w następujących kwotach: a) 21 $^3/_{10}$ ct. dla miasta Lwowa; b) 21 ct. dla Krakowa i c) 14 i $^5/_{10}$ ct. dla reszty stacyj przechodowych.

W Kole literacko-artystycznem, które łączy w sobie najinteligentniejsze żywioły naszego miasta, istnieje kilka klubów, a między temi t. z. klub dominikanów tj. grających w domino. Jednym ze założycieli tego klubu, pełnego zawsze życia i humoru, jest p. Aureli Urbański, który przed kilkunastu dniami obchodził 25letni jubileusz działalności literackiej. „Koło“ uczciło go wówczas piękną owacją, — klub „dominikanów“ atoli zapragnął urządzić mu nadto osobną jeszcze owację. W Niedzielę tedy o godz. $^1/_2$1 w południe, zebrali się w Kole członkowie klubu *in pleno* — a p. Marceli Zboiński rozwinąwszy niepomiernych rozmiarów dyplom, opatrzony u góry portretem jubilata, na którego szyji widnieje łańcuch z kości, w postaci orderów, z dominów, odczytał zgrabny wiersz p. Kiczmana, kończący się temi słowy:

Rzecz pewna, że w grze każdej czas nam prędzej płynie;
Że jednak najprzyjemniej tylko przy dominie
To ze wszystkich prawd w świecie bez kwestji najczystsza.
Wiesz to panie Aureli, bo masz sławę mistrza,
Dusiciela-bajniarza, jako żaden drugi!
Uznając więc twą wyższość i wielkie zasługi
Oto ci panie, koście składamy pod nogi
Racz je przyjąć na własność jubilacie drogi!
Kraj cały niósł ci hołdy, boś zasłużył na nie,
Osobno chcą cię uczcić dominikanie
A kochając cię wszyscy duszą, sercem całem,
Tym aktem mianują cię swoim prowincjałem —
I życzą: Niech ci panie żywot słodko płynie,
Tyle lat ile punktów w tem oto dominie!
Graj szczęśliwie, wesoło, zawsze tylko z nami
Pijąc wino i jedząc pasztety z truflami...
A żywota długiego ten niech będzie wynik,
Że cię do siebie zabierze Dominik,
Gdzie gwiazdami po niebie grywa klub niebiański
Co daj Boże — amen — niech żyje Urbański!

W czasie wygłoszenia tego wiersza wręczył p. Janusz Sadowski w odpowiedniej chwili jubilatowi, jako dar klubu, mikrospijnych rozmiarów, domino, złożone w kasetce nader misternie wyrzeźbionej przez p. Piotra Harasimowicza. Na kasetce umieszczone są odpowiednie napisy, a górną część tejże zdobi podobizna p. Urbańskiego.

Na przemowę p. Zboińskiego nie został dłużnym odpowiedzi p. Aureli. Rymem wykazał, że choć zakon Dominika potężny, to przecie on, jako głowa zakonu, traci swą władzę, bo go ciągle biją wizawcy.

Owoż gdy zakon codzień grzesznym kroczy torem,
Nie bacząc, żem mu ojcem przecie i przeorem,
Gdy nie zważa na święte mej kieszeni pustki
I codzień po zdradziecku wyłania mi szóstki,
Z mocy mego urzędu — (apelacji nie ma) —
Na wizawców dziś rzucam straszne anathema
Niechaj kornie uchylą kaski te zuchwalce,
Oby im w dubeltówki pokręciło palce,
A że moje nauki — to jak groch o ścianę,
Oby wciąż prześlepiali własne swe wygrane!
Klnę ich klątwą okropną — ja, sędzia surowy:
Krew moja niechaj spada na ich wnuków głowy,
Klnę ich raz — i dwa razy — i trzy — choćby [cztery —
W dziesiątem pokoleniu niech żyją fuszery!

Poemat cały kończy się prozaicznem życzeniem, by przeor brał... szóstaki.

Koleżańską tę owację zakończył p. Jeromin odśpiewaniem jednego z wierszy Urbańskiego, do którego muzykę skomponował p. Wł. Wszelaczyński.

Ożywiona pogawędka, przeplatana śpiewem i grą na fortepianie, przeciągnęła się do godz. 3. po poł.

Przecież! P. Ignacy Daszyński, słuchacz filozofji krakowsk. uniwersytetu, uwięziony w połowie maja rb. w Pułtusku, został w tych dniach wypuszczony na wolność. Władze rosyjskie bowiem nie mogły mu żadnego karygodnego czynu udowodnić.

Napaść na zakonnicę. Przed kilku dniami zakonnica jednego ze zgromadzeń krakowskich szła przez Kazimierz ku Podgórzowi w towarzystwie neofitki. Gdy neofitkę poznano, otoczył ją oraz zakonnicę liczny tłum żydów. Neofitkę usiłowano uprowadzić; zakonnicy zdarto płaszcz. Policjanta, broniącego neofitkę, powalono na ziemię. Gdy pomoc nadeszła, rozpędzono tłum, który okazywał się bardzo zuchwałym. Jeden z aresztowanych uderzyć miał kilka razy w twarz aresztującego.

Emigracja. Dziś rano zatrzymała krak. policja na dworcu kolei dwóch parobczaków, którzy pod fałszywemi nazwiskami zdążali do Ameryki. Po bliższem zbadaniu ich zeznań okazało się, iż jeden z nich, nazwiskiem Błażej Dziubek, pochodzący z Jam, pow. mieleckiego, chcąc ułatwić sobie drogę do Ameryki, okradł był swego ojca z pieniędzy, które atoli jeszcze przy nim znaleziono i ojcu do Jam przesłano.

Izraelickie kolonje rolnicze. Br. Hirsch zgodził się na to, ażeby przeznaczone pierwotnie 50 miljonów franków, na fundacje w Rosji, użyte zostały na rolnicze kolonje izraelickie w rzeczypospolitej argentyńskiej, pod warunkiem jeśli zawiąże się w tym celu komitet zasługujący na zupełne zaufanie.

Lista zmarłych w r. 1889 wykazuje znaczną liczbę osobistości wybitniejszych, a mianowicie:

Z panujących domów: arcyks. Rudolf król Anamu, ks. Maurycy Filip Henryk Hanau, ks. Gustaw Sayn Wittgenstein Perleberg, ks. Augusta Wilhelmina Ludwika Cambridge, ks. Marja bawarska, ks August heski, ks. Gustaw Croy, ks Karol III z Monaco, ks. Schwarzburg Sondershausen

Z ministrów, mężów stanu, dyplomatów i książąt kościoła: dr. Karol Rechbacher b. prez izby deputowanych, ks. Benjamin Rohan Guéménée, Emanuel br. Komers b. minister sprawiedliwości, hr. Franciszek St. Julien Wallsee, biskup Hyacynt Ronay nauczyciel następcy tronu, hr. Alfred Potocki b. prezydent ministrów i namiestnik Galicji, hr. Władysław Plater, dr Maksymilian Stepischnegg ks. arcyb. Lewantu hr. Antoni Esterhazy członek węg. izby panów, Koloman Bedekovics kroacki minister, markiz Christjan Bacquehem ojciec obecnego ministra handlu, tajny radca ks. Hugo Thurn Taxis, dr. Celestyn Ganglbauer kardynał i arcybiskup Wiednia

Z wojskowości: Hyacynt Haasz de Grünewaldt jenerał-major, hr. Kappy jenerał-major i podkomorzy w służbie arcks. Albrechta Pakenj de Kielstädten marszałek polny, Alojzy Pokorny marszałek polny porucznik, Izydor Prouzy de Menil et Flassigny jenerał-major, Józef Pöltl wiceadmirał, hr. Karol Bombelles wiceadmirał i b. marszałek dworu arcyks. Rudolfa, hr. Jan Huyn marszałek polny i członek izby panów, Maurycy br. Monfroni de Montfort wiceadmirał, ks. Wiktor de Rohan-Guéménée jenerał-major, Maksymiljan hr. Coudenhove marszałek polny-porucznik.

Znany lekarz Sergiusz Botkin zmarł w Mentonie na chorobę płuc. Petersburg stracił w zmarłym jednego z najzdolniejszych lekarzy, a w każdym razie lekarza nader rozgłośnej sławy, znakomitego praktyka, któremu setki chorych zawdzięczało zdrowie a nieraz i życie. Botkin urodził się w Moskwie w r. 1832. Początkowo pragnął studjować matematykę, wówczas jednak (w r. 1850) wszystkie fakultety, oprócz lekarskiego, były na uniwersytecie moskiewskim zamknięte. Trudna rada — nie matematyka to medycyna. Skończył tedy Botkin fakultet lekarski w r. 1855 a następnie wyjechał zagranicę, gdzie w ciągu lat 5 pracował przy takich powagach naukowych, jak Virchov, Taube, Keliker, Brjuk Ludwik, Klaude Bernard. Po powrocie zostaje adjunktem, profesorem nadzwyczajnym i zwyczajnym medycyny klinicznej, sława jego wzrastała szybko, przypadek djagnozy niepochwytnej prawie wady serca, zjednał mu rozgłos jako pierwszego djagnosty. W roku 1864 Botkin pierwszy rzucił pewne światło na przebieg tyfusu powrotnego (febris recurrens). Było to odkrycie nader ważne, gdyż podało lekarzom broń do ręki w walce z tą chorobą. Wiele zawdzięcza Botkinowi klinika petersburgska; przy niej urządził on laboratorja i salę recepcyjną dla chorych.

Powstanie. W Barnweltw południowej Karolinie wpadło mnóstwo zamaskowanych białych do więzienia tamtejszego, porwało ośmiu uwięzionych murzynów podejrzanych o morderstwo i zastrzeliło ich. Skutkiem tego zebrała się przed miastem wielka liczba murzynów z miasta i okolicy. Gubernatora prowincji wezwano o jak najrychlejsze nadesłanie wojska, g zachodzi obawa rozruchów.

Pożar teatru. Teatr we Florencji „Re Umberto“ zgorzał wczoraj przed przedstawieniem do szczętu. Pożar trwał całą noc, przyczyną zaś pożaru było prawdopodobnie to, że pękła któraś rura gazowa.

Latający człowiek. Chemik berliński Griese wynalazł aparat, za pomocą którego osoba średniej wagi może unosić się z ziemi i zwolna szybować po powietrzu. Przyrząd oglądała komisja złożona z kilku inżynierów i orzekła, iż wielką on ma przyszłość przed sobą. Mechanizm bardzo prosty, w którym główną rolę grają dwa skrzydła. Wynalazek zwie się: „Springfligel.“

Lekarz niemiecki, dr. Braunstein z Wrocławia, został w Hawrze przez policję francuską aresztowany w hotelu. Braunstein we wrześniu umknął z Wrocławia, skradłszy w zakładzie patologicznym kilka kosztownych mikroskopów. Z Hawru udawał się do rodziny z prośbą o pieniądze, ale listy wpadły w ręce policji kryminalnej i Braunsteina uwięziono.

Cesarzowa Brazylji, Teresa — umarła w Oporto w Portugalji, dnia 28, grudnia. Telegram donosząc o jej śmierci, mówi krótko, że umarła na chorobę serca. Ostatnie wypadki w Brazylji, tudzież zapadnięcie jej wnuka na chorobę umysłową skutkiem przestrachu, oddziałało tak silnie na jej umysł, że uległa tym ciosom. Była ona córką króla neapolitańskiego, Franciszka I. i urodziła się 14. marca 1822. W 21 roku życia wyszła za młodszego o 3 lata od siebie cesarza brazylijskiego, Dom Pedra II. i przez lat 46 z górą dzieliła z nim tron brazylijski, który w końcu na życie na wygnaniu zamienić musiała. Dzieci mieli dwoje — dwie córki: Izabellę, zaślubioną hrabiemu d'Eu z rodziny Burbonów — i zmarłą w r. 1871. Leopoldynę, zaślubioną Ludwikowi księciu Sasko-Koburskiemu. Zmarła cesarzowa odznaczała się nadzwyczajną dobroczynnością i przez całe życie większą część dochodów swoich rozdawała między biednych.

„Książę Bismark jako humorysta“ — pod takim tytułem napisał wydalony niedawno z Niemiec niemiecki pisarz austrjacki, dr. Adolf Kohut, dzieło, które przesłał w darze księciu kanclerzowi. Wskutek tego ks. Bismark postarał się o cofnięcie zakazu pobytu jego w Niemczech.

Przeciw żydom. *Petersb. wiedom.* donoszą, iż żydzi-rzemieślnicy, zamieszkujący w Petersburgu i Moskwie będą niebawem poddawani egzaminom w komisji rzemieślniczej. Po złożeniu egzaminu, zakres działalności każdego izraelity z osobna będzie ściśle kontrolowany. Nowe przepisy mają na celu usunięcie z Petersburga i Moskwy pewnej liczby izraelitów, zajmujących się pod pozorem specjalności — handlem.

Katastrofa kolejowa. Nocy onegdajszej na kolei terespolskiej zdarzył się wypadek, który mógł był pociągnąć za sobą smutne następstwa. Na drugiej wiorście, w miejscu, gdzie linja kolei terespolskiej przecina kolej nadwiślańską manewrował parowóz rezerwowy. Skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, parowóz ten wjechał na niewłaściwy tor, po którym z przeciwnej strony szedł parowóz kolei nadwiślańskiej. O wstrzymaniu lokomotyw na miejscu nie mogło być mowy i oba parowozy najechały na siebie. Spotkanie to zakończyło się zdruzgotaniem lokomotyw. Maszyniści i palacze cudem prawie ocaleni zostali.

Armja ołowiana Ojczyzną ołowianego żołnierza (bez żadnych przenośni) są Niemcy. Podobno już w XIV. wieku wyrabiano ku uciesze dziatek ołowianych żołnierzy, sprawa ta stoli nierozjaśniona. Fabryki ołowianych piechurów i kawalerzystów powstały dopiero w czasie wojny siedmioletniej, a dziś nastarczyć wyrobów swoich nie mogą. Norymberga i Furth, a następnie Berlin prym dziś trzymają w produkcji ołowianego wojska. Modele rysują tacy artyści jak Camphausen, Ritter, Wauderer, odlewem trudni się cały legion robotników (tak np w Norymberdze 800) a zaś malowaniem przeważnie kobiety. Taka malarka zarabia na tydzień zaledwie od 5 do 6 marek i sama dostarcza farb. Materjał, z którego wojsko przez dziatwę ulubione się wyrabia, jest mięszaniną cyny i ołowiu z różnemi jeszcze dodatkami, stanowiącemi sekret każdej fabryki. Właściciele największych tych fabryk są niemal miljonerami.

12 miljonów franków otrzymał cesarz dom Pedro od tymczasowego rządu brazylijskiego na koszta zainstalowania się cesarskiej rodziny w Europie. Aczkolwiek niektóre dzienniki zaprzeczają temu, wierzyć możemy w zupełności artykułowi gazety *O Jornal a Noticias*, która nawet kontrakt zawarty między cesarzem a rządem nowym przytacza. Dokument podpisali major Lassance w imieniu cesarza a Roy Barbosa w imieniu obecnego rządu.

Największy teatr w świecie posiada obecnie amerykańskie miasto Chicago. Nazywa się „Auditorium“ i otwarte zostało w bieżącym miesiącu. Dawano na pierwsze przedstawienie Gunoda „Romeo i Julję“ z Patti w głównej roli. Na przedstawienie to przybył umyślnie prezydent Stanów Zjednoczonych. Loże i fotele formalnie puszczano *in plus* na licytację. P. Pullman, znany prezydent towarzystwa transportowego, zapłacił za abonament jednej loży na pierwszą serję przedstawień, licząc na francuską monetę, 13.500 franków. Aby dać wyobrażenie o rozmiarach teatralnej sali, dość powiedzieć, iż pomieścić ona może 8000 osób, to jest trzy razy tyle, co sala Wielkiej Opery paryskiej. Oświeca ją 12.000 lamp elektrycznych.

Nic z projektów. *Times* dowiaduje się z Shanghai, iż z powodu zamieszek politycznych i nieprzyjaznej względem nich postawy ludności, wszelkie projekta budowy linij kolejowych w Chinach odroczono na czas nieograniczony.

Mops w sądzie. Izba karna w Wittenbergu zmuszona była przy jednej z sądzonych spraw w zeszłym tygodniu dopuścić przed kratki psa, do pewnego stopnia w charakterze świadka. Robotnik Schulze, z Blöhnsdorf, za znęcanie się nad zwierzętami, skazany został na karę pieniężną. Zbił on mianowicie jakiegoś psa tak nielitościwie, iż biedne zwierzę zostało całe pokryte ranami. Schulze apelował, a przed sądem tłumaczył się, iż bił psa, broniąc się tylko przed nim; pies to bowiem, według relacji oskarżonego, był niezwykle zły i zaciekły. Powyższemu twierdzeniu zaprzeczył właściciel psa, w dowód czego zażądał i otrzymał pozwolenie wprowadzenia go do sali sądowej. Jakież było zdziwienie sędziów, gdy, w miejsce wściekłego brytana, pojawił się, kręcąc przyjaźnie ogonkiem, mały mopsik, łaszący się sędziom i tak zabawny, że, mimo powagi położenia, głośnym parsknęli śmiechem. Oczywiście, wyrok pierwszej instancji zatwierdzono.

Nekrologja. Ks. Leopold Zgodziński, kapelan kaplicy zamkowej i bibljotekarz ks. Sapiehów, zmarł w Krasiczynie 24. b. m. na zapalenie płuc. Uwięziony w roku 1863, przepędził dwadzieścia lat w Syberji, a kilka lat dźwigał kajdany. — W Trzebini zmarła Ewelina Steinhaus, żona starszego

---

Paryżu, jak i w Londynie. Dowiedziałem się w końcu, co o mnie jedna i druga znakomitość okulistyczna sądziła. Wszystkie opinje do jednego prowadziły rezultatu: pozostanę ślepym, póki żyć będę. Gdy siostra wyszła powiedziawszy mi: „dobranoc“ „do jutra“ — natychmiast wydobyłem z ukrycia mój papierek z trucizną.

— Skończone moje życie! — pomyślałem sobie.

Wsypałem truciznę do szklanki, nalałem w nią trochę wody, wtedy przyszło mi na myśl poczekać, aż dopóki zegar nie wydzwoni jakiejś godziny. Usiadłem w fotelu i zacząłem myśleć. I w chwili, gdy stałem na progu śmierci, jakiś instynkt życia przywiewać zaczynał mi do głowy myśli, osłabiające mój zamiar. Trzy lata już przeszło jak jestem niewidomym — myślałem sobie — czyż naprawdę jestem tak bardzo nieszczęśliwym, czyż w istocie cierpię tyle, że już ciężaru cierpień tych udźwignąć nie jestem w stanie? Ależ te trzy lata upłynęły mi, oprócz paru pierwszych miesięcy, w spokoju i trosk wielkich nie doznałem, a przywykłszy już do mojego stanu, doznawałem wielu przyjemności.

Przytem to życie — rozumowałem dalej — nie jest dla mnie tak niedostępne, jak pierwotnie sądziłem. Słuch mój i dotyk wyostrzyły się do tego stopnia, że w moim pokoiku jestem zupełnym panem; umiem sobie sam doskonale radzić. Nie jestem już młodym, żyłem dosyć, pragnę spokoju, mam go i mieć go będę zawsze. Byt mój do końca życia skromny, ale dostatecznie jest zabezpieczony. A to życie ma przecież swoje uroki. Przez otwarte okno, po ruchu ulicznym, po ilości dorożek przejeżdżających w danej chwili, poznaję doskonale porę dnia. Czuję, czy jest dzień pochmurny, czy pogodny. Tegoroczna wiosna zrobiła mi wiele przyjemności. Przytem nie braknie mi ludzi. Siotra moja odwidza mnie codziennie, radzi się mnie nawet w niektórych sprawach, czasem przyjdą do mnie siostrzeńcy i siostrzenice i takiego harmideru narobią, że no... czasem kto ze sąsiadów odwidzi kalekę. I żyje się nie źle, wcale nie źle... Wśród tych myśli zegar wydzwonił jedenastą godzinę. Wstałem, otworzyłem okno i wylałem na ulicę truciznę.

No i żyję i nie żałuję wcale, żem się nie otruł; przywykłem do mojego losu — człowiek do wszystkiego przywyka — i dobrze mi na świecie, zupełnie dobrze...

Wincenty Kosiakiewicz.

poleca Handel Win ST. WOJCIECHOWSKIEGO, Chorążczyzna, l. 4.

żyniera kolei północnej, naczelnika stacji kolejowej w Trzebini.

Konfiskata. Z zarządzenia prokuratorji krakowskiej skonfiskowanem zostało wydane przed tygodniem w Krakowie album portretów obwinionych, sędziów i adwokatów z procesu wadowickiego.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbył się ślub dra Henryka z Lgoty Lgockiego, aplikanta magistratu, z panną Jadwigą Hałacińską, córką [illegible] z Turnauów i ś. p. Feliksa Hałacińskiego, byłego notarjusza i wiceprezesa rady powiatowej w Myślenicach.

Rozprawa w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej księdza Ozarkiewicza przez starostę dolińskiego, pana Ciszkę, przed trybunałem państwowym odbędzie się 13. stycznia 1890.

(m.) Walka o byt. Nie ulega wątpliwości, że po szewcach, najbardziej ze wszystkich rękodzielników walczyć muszą z konkurencją zagraniczną dostarczającą tanią, najczęściej tandetę — krawcy, tymczasem w ostatnich czasach z chwilą wydania przez ministerstwo reskryptu dotyczącego uniformowania urzędników spada na krawców druga klęska równie groźna, również podkopująca ich byt materjalny. Sprawa ta znaną jest naszym czytelnikom ze sprawozdań z rady miejskiej, nie będziemy jej powtarzali szczegółowo. Onegdaj odbyło się w izbie rękodzielniczej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia krawców i kuśnierzy, pod przewodnictwem p. B. Mikulińskiego, na którem po odczytaniu sprawozdania *Dziennika Pol.* z ostatniego posiedzenia rady miejskiej i po ożywionej dyskusji przyjęto następujące wnioski postawione przez p. Pistowskiego a poparte przez pp. Kordysa i Dublowskiego.

1. Stowarzyszenie krawców nie weźmie udziału w rozpisanych robotach uniformowania urzędników, z tego powodu, że roboty te zostały już oddane niejakiemu Erhardtowi i „fuszerowi“ Bilobramowi.

2. Uprosić posła Niemczynowskiego o wniesienie interpelacji w radzie państwa, na jakiej podstawie [illegible] sprowadza sukna wprost z fabryk, które roboty we własny zakład, tworzy spółki handlowe, co wszystko sprzeciwia się ustawie przemysłowej i kodeksowi handlowemu.

3. Wnieść petycję do rady państwa wzbronienia władzom politycznym i krajowym gwałcenia ustawy przemysłowej przez radę państwa uchwalonej.

4. O uchwałach powyższych zawiadomić wszystkie stowarzyszenia [illegible] w Galicji ale w całej monarchji, a to w tym celu, ażeby takowe odniosły się do swoich posłów o wniesienie w Radzie państwa interpelacji do ministra spraw wewnętrznych w sprawach [illegible].

5. Na wypadek, gdyby ta petycja nie odniosła pożądanego skutku, wysłać do cesarza deputację, któraby przedstawiła w jaki to sposób władze krajowe podkopują przemysł, a przez mylną interpretację gwałcą ustawę przemysłową.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie.

Kronika brukowa. Onegdaj o godzinie 11. rano w restauracji przy ulicy Rejtana l. 10 wybuchł ogień kominowy, który ugasiła straż pożarna, zawiadomiona telefonem przez policję. — Aresztowano Władysława Hausera, który [illegible] wchodził do kuchni i korzystając z nieobecności [illegible] kradł wszystko co mu wpadło pod rękę. — Za kradzież chodnika ze schodów domu przy ulicy Trzeciego Maja l. 16 aresztowano złodzieja Jędrzeja Zombera, któremu też koc ukradziony odebrano. — Przytrzymano nareszcie złodzieja Jana Menartowicza, który kradł dzwonki ze sanek chłopskich. — Pani Karolinie M. obywatelce bawiącej chwilowo we Lwowie, skradziono wczoraj [illegible], gdy wychodziła z kościoła OO. Jezuitów, pugilares z kieszeni płaszcza. Zawierał on 40 zł. gotówką.

Z Koła liter.-art. We wtorek 31 bm. odbędzie się w lokalu Koła liter.-art. wieczór humorystyczny dla mężczyzn. Układem programu zajął się p. Kiezman. Początek o godzinie 9. dla członków Koła wstęp wolny.

Z „Sokoła“. W środę dnia 1. stycznia 1890 odbędzie się próba najnowszych tańców karnawałowych, wykonana przez muzykę pułku nr 30. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla.

Zamiast życzeń noworocznych złożył pan Edmund Krzen, inżynier Wydziału krajowego, na fundusz inwalidów, wdów i sierót stowarz. rękodz. lwowsk. „Gwiazda“, złr. 3, za które wydział stow. serdeczne dzięki składa.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla weteranów z r. 1831, adwokat dr Władysław Duleba złr. 10.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli dla weteranów z r. 1831 pp.: Marja i Korneija Krzyżanowska złr. 5, Syroczyńscy 2, Jabłoński Teofil z Drohobycza 3, Kessler Eugenjusz z Tarnopola 2, K. Skibiński 1, Józef i Emilja Czermakowie 1, Gostyński 1·50, dr. Goldhuber z Nowego Targu 2, Szczęsny Piechowski z Chłopy 1, Ferdynand Bockenheim z Koszarek 1, Alfred Stecki z Sronopolec 5, Teodor Sawicki z Podkamienia koło Brodów 2, W. Czerscy z Husiatyna 2, dr Dulemba adwokat 10, Zdzisław Ujejski 3, Sylwia Kozicka 3, Edward Kozicki 5, M. A. Rakowscy 2, Jan Mościński 1, Józef Janowski 3.

Dla towarzystwa uczestników powstania polskiego z r. 1863 pp.: Ignacy i Wacław Kinelowie złr. 2

Dla ubogich m. Lwowa pp.: Franciszek Słomkowski złr. 1, Leonostwo Syroczyńscy 5.

Dla ubogich włościan pp.: W. W. z Przemyśla złr. 3, Kazimierz Hurek weterynarz w Rudkach 3.

Dla Błońskiego pp.: N. N. złr. 1, Jan Mościński 1.

Wigilja Bożego Narodzenia w Paryżu.

Z Paryża piszą: Chmurno, wietrzno i deszcz leje jak z cebra, a ruch na ulicach tak wielki, publiczność tak tłumnie porusza się na chodnikach, bulwarach i placach, jak gdyby to był pogodny dzień majowy. Nawet suknie nie zdradzają słoty zimowej; otoczone opieką deszczochronów, których używa tu najbiedniejszy wyrobnik i najskromniejsza służąca, bo są tanie i trwałe, a oszczędzają odzież — otoczone, powiadam, opieką deszczochronów, zręcznie podkasane z dołu tak u kobiet, jak i mężczyzn, suche są jak w lecie. Lekkością zaś swoją wyglądają raczej kwietniowo, niż grudniowo. Ludność bowiem paryska, wychowana na czerwonem winie, pijąca czekoladę lub czarną kawę z koniakiem, albo kirszem — wszystko to w ilościach małych ale codziennie i od dzieciństwa spożywanych, ma w sobie tak dużo ciepła, krew tak gorącą i ruchy tak żywe, że nie potrzebuje i nie lubi ani grubych, a ciężkich tkanin, ani waty, ani futer. Broni się od zimna cienkim, ale szczelnie do skóry przylegającym kaftanikiem wełnianym, takiemiż majtkami i pończochami, sukniami, również z wełny i paletocikiem lub narzutką z lekkiego raczej niż poważnego korciku. Prawda, że znaczniejsze i trwalsze przymrozki należą tu do wyjątków, z tem wszystkiem ja n. p. jakkolwiek znam się od dawna i niegdyś byłem nawet w stosunkach zażyłości z panem mrozem dwudziesto-stopniowym, ani porywam się współzawodniczyć z Paryżanami w sztuce ignorowania zimy i od listopada do marca noszę paletot z grubego kortu, dobrze wywatowany i na flanelowej podszewce. I Paryżanie, a zwłaszcza Paryżanki, żartują sobie ze mnie, powiadając: „Co to za zmarzluchy z tych mieszkańców północy!“

Służąca nawet, co mi dwie moje izdebki uprzątać co rano i co wieczór przychodzi, uśmiecha się zwykle z wyższością litościwą, widząc jak starannie drzwi i okna zamykam i jak pilnie troszczę się o dobry ogień na kominkach. Paryżanie bowiem i w mieszkaniach swych mniej czuli są na zimno niż my; godzinami całemi mają okna na oścież otwarte dla przewietrzenia i palą głównie „dla rozweselenia oczów“ widokiem płonących paru drewek, niż dla uczciwego ogrzania pokoju.

W wigilję atoli Bożego narodzenia, w dzień 24. grudnia, (który nazywa się po francusku *Reveillon*, a święcić wilię *reveilloner*) najuboższy stara się o kilka pokaźnych klocków drzewa, choć w Paryżu to dosyć drogo kosztuje, i roznieca hojny ogień na kominku izby, w której rodzina ma spożywać wieczerzę. Wieczerza zaś ta jest wbrew naszym polskim i w ogóle słowiańskim zwyczajom mięsną, składającą się przeważnie z produktów kiełbaśniczych; kiełbasa z krwi wieprzowej, zapijana białem winem, stanowi część jej główną i konieczną, jak kutja u Słowian, i z powodu właśnie mięsności wieczerzy, rodziny nabożne zasiadają do niej po skończeniu adwentu. A więc skoro wybije północ, wtedy ojciec lub matka rodziny budzi dzieci, które zawczasu spać położono, ażeby wywczasowały się, jako też i staruszków rodziców, co się zdrzemnęli na krzesłach i ztąd to pochodzi nazwa święta *reveiller, reveil reveillon*), zatem zabawa lub uroczystość po przebudzeniu. Dziatki biegną potem do kominka i skwapliwie chwytają swe trzewiki, co tu stoją, wiedząc z pewnością, że Bozia coś tam na gwiazdkę dla nich włożył, a niezmiernie zaciekawione, co mianowicie.

I oto, aby zgromadzić materjały niezbędne do sutej wieczerzy, aby zapełnić trzewiki dziatwy niespodziankami kręci się dziś przez dzień cały tylu Paryżan a jeszcze więcej Paryżanek po mieście, choć chmurno, choć wietrzno, choć deszcz leje jak z cebra...

Z izby sądowej.

(Proces wadowicki).

Wadowice 30 grudnia. Na początku wczorajszej rozprawy ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, dopuszczającą przesłuchania świadków hamburskich: rabina Falka Bodenhaima i Storna, którzy do rozprawy wadowickiej nie stanęli, w sądzie w Hamburgu. Zeznania tychże rozstrzygną główny zarzut oszustwa, mianowicie kwestję, czy do Oświęcima cena biletów istotnie wynosiła 100, później 110 marek i czy Clairinghouse w Hamburgu regulował ceny dla wszystkich towarzystw przewozowych.

Z powodu tej uchwały prokurator zgłasza zażalenie nieważności.

Następnie ogłoszono szereg uchwał trybunału dotyczących innych poprzednio stawianych wniosków. Zeznania 14 przesłuchanych dziś ruskich chłopów obciążają bardzo domy kwaterunkowe agencji Hamburskiej, w nich bowiem na wychodźcach barbarzyńsko wymuszano nienależne opłaty.

Bukareszt 24. grudnia.

(Sprawa sprzeniewierzeń Jakóba Blumenfelda.)

Przed paru miesiącami doniosły niektóre z pism polskich, a także i obcych o sprzeniewierzeniach i ucieczce z Bukaresztu niejakiego Jakóba Blumenfelda — rodem z Warszawy — przez lat cztery bardzo czynnego członka bukareszteńskich towarzystw polskich, byłego kasjera a następnie sekretarza „Koła Polskiego“, ostatnio zaś buhaltera „Tow. Wzaj. Pom.“

Sprawa ta, wśród Polonji po Wschodzie rozprószonej, nabrała pewnego rozgłosu, gdyż zła wola kilku rozgłosiła, że Blumenfeld był kasjerem „Tow. Wzaj. Pom.“ i że sprzeniewierzył cały tego Towarzystwa majątek, wynoszący przeszło 5 000 franków, przyczem ogólną sumę sprzeniewierzeń w stosunku osób prywatnych, wyśrubowano na dziesiątki tysięcy franków. Skoro dalej z powodu nieporozumień, istniejących w kolonji naszej, a w zamiarze rozbicia roboty prowadzonej wśród emigracji polskiej na Wschodzie przez „Tow. Wzaj. Pomocy“, usiłowano obwiniać za sprzeniewierzenia Blumenfelda wszystkich niemal kierowników tego stowarzyszenia, a zwłaszcza najczynniejszych, najwybitniejszych, najoficjalniejszych, w obec tego — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* - zarząd „Towarzystwa Wzaj. Pomocy“ widział się zmuszonym wysłać w pogoń za Blumenfeldem jednego z członków, który go po dwumiesięcznych poszukiwaniach w Aleksandrji (w Egipcie) odnalazł i do Bukaresztu z nim przyjechał. Oskarżenia ludzi złej woli przeciwko towarzystwu z powodu ucieczki Blumenfelda były tego rodzaju, a zachowanie się samego Bl. w całej tej sprawie takie, że pogmatwała się ona ogromnie i jedyną drogą dla jej należytego wyjaśnienia pozostawała droga sądowa, na którą musiano też zdecydować się. Było to tem konieczniejsze, że jak wspomnieliśmy, prócz niektórych pism polskich, sprawa poruszoną była w prasie rumuńskiej i to bardzo niekorzystnie dla Polonji tutejszej w ogóle. Blumenfeld osadzony tedy został w więzieniu śledczem, z którego dzisiaj dopiero stawał przed tutejszym trybunałem poprawczym.

W sali rozpraw zgromadziło się niezbyt wielu członków naszej kolonji, jakkolwiek zawsze zebrało się kilkunastu, czy to w charakterze skarżących, czy też świadków lub z ciekawości...

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, iż skonstatowanem zostało sądownie, że fundusze Tow Wz. Pom. żadnego szwanku nie poniosły, jakkolwiek z powodu ucieczki Bl. i gdyby go nie odszukano i tutaj nie przywieziono naruszone być mogły. Jeśli Towarzystwo od strat uchronionem zostało, to nie dla tego, aby w stosunku do niego Bl. był niewinnym, ale jedynie dzięki energji Zarządu, który uczynił wszystko, aby Towarzystwo od strat uchronić. Faktycznie rzecz miała się i ma jak następuje:

1. J. Blumenfeld pożyczył był z kasy Tow. 1000 franków, które zabezpieczone były żyrem p. J. Brzozowskiego, przedsiębiorcy — mieszkającego w Braile. Kiedy Bl. z Bukaresztu uciekł, zachodziła wątpliwość, podniesiona przez samego p. Brz., czy podpis jego, jako żyranta jest prawdziwy? Otóż pan Brzoz, przed sędzią śledczym uznał swój podpis za autentyczny. Pokrzywdzonym więc jawi się tu p. Br. zmuszony Towarzystwu 1000 fr. żyrowanych przez siebie zapłacić, mając możność skarżyć Bl. w drodze cywilnej, czego wszakże dotąd nie uczynił.

2. Po drugie: zarzucał p. Brz., iż dane przez niego, jako zastaw na 2000 fr. pożyczonych z Towarzystwa Wzaj. Pomocy, biżuterje Blumenfeld posprzedawał bez jego wiedzy i że otrzymanych za nie pieniędzy mu nie oddał. Z tego tytułu pan Brzozowski uważał za niesłuszne żądanie, aby wypożyczone od Tow. 2000 fr. płacił. Blumenfeld w śledztwie i na procesie twierdził, że pieniądze za sprzedaż biżuteryj Brz. doręczał lub z nich procenta za pożyczkę opłacał i że sprzedawał zastawy nietylko za jego wiedzą, ale nawet z nim razem, co na rozprawie wykazanem zostało przez p. R., który pieniądze za jedną ze sprzedanych biżuteryj do rąk własnych pana Brz. oddał tenże sam świadek zastawiał z polecenia p. Brz. inne biżuterje etc. I co do tej sprawy p. Brzozowski oskarżenia przeciwko Blumenfeldowi nie podniósł Pan Brzozowski na rozprawę dzisiejszą się nie stawił.

3. Następnie Zarząd powierzył był Blumenfeldowi zastawienie papierów, będących własnością Towarzystwa a to w celu uzyskania pieniędzy potrzebnych na udzielenie pożyczki jednemu z członków gwałtownie takowej potrzebującemu. Blumenfeld zastawił powierzone mu papiery pod swojem nazwiskiem u bankiera Nachmiasa — który też, gdy Blumenfeld uciekł — zwrócić ich nie chciał, skoro wszakże Bl. przywieziony tu został — zwrócił je natychmiast. Papiery reprezentowały wartość 1500 franków. Sprzeniewierzono przy tem sumę, daną na opłatę kwartalnego procentu za zastaw.

4. Czwartem oskarżeniem przeciwko Bl. (z szeregu oskarżeń, w których było zainteresowane tow wz. pomocy) było następujące: p. Podhajski zwracając 200 fr., które był winien towarzystwu zamiast doręczyć je bezpośrednio skarbnikowi prosił o to Bl., ten zaś miasto wniesienia tej sumy do kasy towarzystwa, pieniądze te zatrzymał dla siebie, do czego się przyznaje tak w śledztwie jak i na rozprawie tłumacząc się, że „miał rachunki“ z p. Podh. i że „byłby tę sumę zapłacił, gdyby nie był przymuszony nagle z Bukaresztu wyjechać...“ Ponieważ weksel p. Podh. żyrowany przez p. Wisnera, przedsiębiorcę, przeto musiał być powtórnie wpłacony przez żyranta, gdzie materjalne stosunki wystawiciela nie pozwalały na to. Pp. Podhajski i Wisner zdecydowali się na rozprawie dochodzić swej krzywdy w drodze cywilnej. A więc smutnych konsekwencyj z tego niezaprzeczenie słusznego oskarżenia uszedł Blumenfeld.

5. Nareszcie występuje w sprawie Blum. kwestja zagubienia, powierzonego mu do protestu weksla p. Dąbrowskiego na sumę 120 fr.

(Dok. nast.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert muzyki wojskowej 55 pułku p. odbył się na ogólne żądanie znowu w Niedzielę. Batutę dzierżył p. Bachó, który jak się z przyjemnością dowiadujemy pozostaje nadal na dotychczasowej posadzie. Sala „Sokoła“ i wczoraj była przepełniona a muzyka zbierała po każdym numerze huczne oklaski. Wspaniałe w całem tego słowa znaczeniu było wykonanie wielkiej fantazji z opery „królowa Saba“, bardzo pięknie odegrała muzyka uwerturę z opery „Mignon“. Do urozmaicenia programu, w skład którego wchodziły jeszcze chór i modlitwa marynarzy z opery „Afrykanka“, przyczyniła się nie mało wyborna do tańcu polka humorystyczna Bacha „*Smigus*“, którą musiano powtarzać. Polkę tę niewątpliwie usłyszymy w tym karnawale w sali balowej... Następny koncert muzyki 55 p. p. odbędzie się d. 6. stycznia w sali „Sokoła.“

Ruch stowarzyszeń.

„Harmonja.“ Walne zgromadzenie Tow. „Harmonja“ odbędzie się w niedzielę 12. stycznia o godz. 3. po południu w sali posiedzeń magistratu (I. piętro), na które się wszystkich członków honorowych i wspierających zaprasza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kupon od akcji ck. uprz. kolei arcyks. Albrechta, zapadły na dniu 1. stycznia 1890 wypłacany będzie w tym dniu po 1 złr. w. a. w srebrze w kasie głównej ck. jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych w Wiedniu, Fünfkours, Schonbrunerstrasse 6. W czasie zaś od 1. do włącznie 14. stycznia 1890 wypłacony może być powyższy kupon także w Berlinie w Banku niemieckim; w Frankfurcie nad Menem w niemieckim banku Związkowym i u pp. Erlangera i Synów; w Monachjum w Bawarskim banku Związkowym; w markach państwowych po kursie tamtejszym odpowiadającym przeciętnie należytości. Począwszy od 15. stycznia 1890 wypłacany będzie w mowie będący kupon tylko przy głównej kasie c. k. jeneralnej dyrekcji kolei państw. w Wiedniu w wal austr. w srebrze.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 52 „BLUSZCZU“ za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Noworoczną niespodziankę dla rodziców Polaków przygotowały szkoły w Poznaniu. Jest tam zwyczaj, że w ostatnim tygodniu szkolnym przed świętami Bożego Narodzenia dyktują nauczyciele swym uczniom powinszowania, aby takowe w dzień Nowego Roku rodzicom wyrecytowali. Uczniowie niemieccy dostawali dawniej niemieckie, a uczniowie polscy polskie formy powinszowań. Zwyczaj ten utrzymał się wprawdzie i teraz, z tą jednakże zmianą, że nietylko niemieckim, ale i polskim dzieciom dano wyłącznie niemieckie noworoczne życzenia dla rodziców. Naiwni chłopcy Polacy jednej z niższych klas szkoły średniej zaczęli się, zachęceni słowy swego nauczyciela, uczyć na pamięć owych „Wunschów,“ aby sprawić rodzicom niespodziankę. Przypadkiem dowiedziano się w jednej polskiej rodzinie o zamiarze dzieci i pouczono je, że w polskim języku rodzicom winszować powinne.

* W uzupełnieniu poprzedniego doniesienia o mianowaniach biskupów dla ziem polskich pod zaborem rosyjskim donosi rzymski korespondent *Czasu* że obecny administrator dyecezji wileńskiej zostanie sufraganem w Wilnie.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 29. grudnia. *Nowoje Wremia* donosi, że rozporządzenie, uwalniające studentów, uniwersytetów, zaliczonych do zapasu armji, podczas przebywania w zakładach naukowych od powoływania na ćwiczenia, rozciągnięte zostało także na studentów instytutu nieżyńskiego historyczno-filologicznego, instytutów weterynaryjnych, instytutu gospodarstwa wiejskiego w Nowej Aleksandrji i szkoły politechnicznej w Rydze.

Petersburskija Wiedomosti donoszą, że ministerstwo finansów podniosło kwestję, aby ceny biuletynów giełdowych były obowiązujące dla kantorów bankierskich i sklepów wekslarskich, nie trzymających się dotąd tych cen. Minister jest zdania, że notowanie giełdowe powinno być obowiązującem. *(Aj. póln.)*

Londyn 30. grudnia. Biuro Reutera donosi, że nieuzasadnioną jest wiadomość, jakoby z powodu nieporozumień z Portugalją zgromadzała się eskadra angielska koło Gibraltaru. Tak samo nieuzasadnioną jest wiadomość, że Anglja porozumiała się ze Stanami Zjednoczonemi celem przedsięwzięcia wspólnej demonstracji flot. Poseł portugalski, Antas, wręczył Salisburemu odpowiedź Portugalji na ostatnią notę Anglji: Portugalja żąda zwłoki, aby módz zażądać wyjaśnień od majora Serpa Pinto. Zwłoka ta ma jej być przyznaną. *(G. L.)*

Paryż 30. grudnia. Minister spraw wewnętrznych Constans wybrany został w Tuluzie do senatu. Poselstwo brazylijskie zaprzecza wiadomości, jakoby dobra cesarskie zostały przez rząd republikański skonfiskowane i jakoby pensja cesarska została z budżetu wykreślona. *(G. L.)*

Belgrad 30. grudnia. Przy wyborach do rady gminnej w Belgradzie zyskali radykaliści 763, a zjednoczona opozycja 83 głosów. Gdy zatem nie uzyskano trzeciej części głosów wszystkich powołanych do głosowania wyborców, przeto przyjdzie do ponownych wyborów. W Pożarevaczu, siedzibie opozycji, przeszli przy wyborach radykaliści. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 30. grudnia. Podług prowizorycznego układu, otrzyma anglo-bank 5,740.000 franków tytułem odszkodowania za monopol solny.

Wiedeń 30. grudnia. Jenerał Koller, komendant przybocznej gwardji, ma pójść w pensję. Zastąpi go zaś dotychczasowy prezydent wojskowego trybunału, jenerał Knebel.

Praga 30. grudnia. Z Młodoczechów nie został nikt zaproszony do udziału w konferencji; z powodu trwających narad dodatkowa sesja sejmowa została odroczoną.

Paryż 30. grudnia. Niektóre pisma donoszą, iż car cierpi na skutki zatrucia, którego dopuścić się miano w celach zbrodniczych.

Pomiędzy radą miejską a rządem wybuchły nieporozumienia z powodu uchwały o zmianie nazwisk ulic stolicy.

Sofja 30. grudnia. Sobranie zostało przez księcia zamknięte.

Temeszwar 30. grudnia. W czasie mszy zastrzelił się wczoraj przed jednym z bocznych ołtarzy młody rzemieślnik; powodem samobójstwa była nędza.

Wiedeń 30. grudnia. Pięciu ministrów otrzymało wysokie odznaczenia: Zaleski i Schoenborn, dostali ordery żelaznej korony pierwszej klasy, Gautsch otrzymał tytuł barona, Falkenhayn wielką wstęgę orderu Leopolda a Welsersheimb został mianowany dożywotnim członkiem izby panów. O Dunajewskim, powiadają że również ma otrzymać wysoki tytuł.

Wiedeń 30. grudnia. Według doniesień tutejszych dzienników prezes Koła polskiego Jaworski, oświadczył Taaffemu imieniem większości Koła, że Polacy na każdy wypadek zostaną wierni rządowi, a na ugodę czesko-niemiecką będą wpływać wszelkim sposobem, nie popierając wcale daleko idących żądań Czechów.

Wiedeń 30. grudnia. Konferencja ugodowa zbierze się dnia 4. stycznia. Posiedzenia odbywać się będą w prezydjalnem biurze hr. Taaffego i pod tegoż przewodnictwem.

Praga 30. grudnia. Ze strony Czechów wyznaczono na konferencję: Lobkowica, Clam Martinica, Kinsky'ego, Riegera, Mattusza i Zeithammera.

Wiedeń 30. grudnia. Wypadki influensy mnożą się ciągle. Obecnie zapadło na nią czterech ministrów Falkenhayn, Prażak i Baquechem. Minister Zaleski przeziębił się i jest chory.

Wiedeń 30. grudnia. Berger wniósł podanie z prośbą o dymisję z posady sekretarza teatru nadwornego i artystycznego kierownika, oświadczając zarazem, że nie mógłby przyjąć posady dyrektora, Sonnenthal również oświadczył, iż nie podejmuje się prowizorycznego kierownictwa teatru nadwornego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J hr. Bielski, z Rychcic. S. Irsay, z Lipnik. J. Obertyński, z Udnowa. J. Horodyski, Kociubiniec. A. Bisset, z Peczyniżyna. J. Kühnel, z Kołomyi. M. hr. Sievers, z Wołoczysk. P. Kowalski, z Pesztu.

HOTEL WARSZAWSKI. I. Zdanowicz, z Rosji. I. Sikorski, z Warszawy. Dr. I. Bieńkowski, z Kijowa. I. Preiss, z Wygody.

Pana Franciszka Langer proszę o podanie tą drogą swojej adresy.

Józef Semenec.

Podziękowanie.

Niniejszym składamy Wmu Panu Maciejowi Michsie, księgarzowi w Kołomyi za ofiarowany nam szczodry dar składający się z 29 cennych książek polskich dla biblioteki Klubowej, jakoteż wielkiego obrazu Sobieskiego — publicznie serdeczne polskie „Bóg zapłać!“

Wydział Klubu polskiego w Pradze

dnia 22. Grudnia 1889 r.

Jan Kraus, sekretarz. *Stanisław Towarnicki*, prezes.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. grudnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	184 —	187 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	228 50	232 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	288 50	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	104 —	105 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 4 i pół	14 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	99 15	100 15
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	4 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakładu kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	8 —
„ „ „ „ 4½% „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 85	104 85
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	91 50	92 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 75	97 75
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	26 75
„ Stanisławowa	— —	38
Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 31	9 41
Półimperjał	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 32	1 42
„ „ papierowy	1 26	1 18
100 marek niemieckich	57 60	58 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30 grudnia 1889 r. godz. 2 min. (3 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	106 —	105 40
„ węgierskie banku kredytowego	341 —	341 5
„ Banku anglo-austrjackiego	152 —	155 80
„ Unionbanku	246 —	248
„ kolei Karola Ludwika	184 —	185 2
„ kolei północnej	2?6 50	2?7 75
„ kolei południowej (Lombardy)	131 75	133 50
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	2?7 87	231 87
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	231 —	230
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 —	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 25	115 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 —	214 2?
Losy regulacji Cisy	— —	
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 80	224 80
Renta węgierska złota 4-proc.	101 50	101 40
„ papierowa 5-proc.	— —	
Akcje Bankvereinu	119 75	119 —
Rosyjski rubel papierowy	1 27 2?	1 26 75
Losy premiowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	331 75	332 6
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej	— —	
Napoleondory	— —	9 32½
Berlin, dnia —. grudnia 1889 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	3·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38	6·23
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		·56		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·06		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można w każdej stacji po cenie 6 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 30. grudnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·10 8 50	7·55 -8·20	7·20 8 10	8 15 -8·65
Żyto	7 50 7 80	7 10 7 45	6 — 6 10	7 50 -7·90
Jęczmień	6·75 8 —	6 70 -7·50	6 70 7 50	7· — 8· —
Owies	7 50 8 20	7 — 7 75	6 70 — 6·90	7 50 - 8 20
Groch	7 — 10 —	6 70 — 9 —	6·70 — 9·50	7 - 10 —
Wyka	5 50 - 6 —	4·80 — 5·25	— —	— —
Rzepak	15·50 16 50	15 — 16 —	15 — 16 —	15·60 16 75
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	45 — 52 —	— —	— —	45 52
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 25 - to 45 —

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 11 75

Powiększenia fotograficzne z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje ***bez zatraty podobieństwa*** **Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 15.**

Biuro informacyjne w sprawach wojskowych, Lwów, ul. Akademicka, l. 8, emeryt. kapit. ***Wanieczek.***

! Zmieniłem ceny fotografij !

1 tuz. wiz. całe figury 3 złr. | ½ tuzin wizytowych 2 złr.
1 „ gabinetow. 8 „ | ½ „ gabinetow. 5 „
1 „ Makart 10 „ | ½ „ Makart 7 „
1 „ Boudoir 12 „ | ½ „ Boudoir 9 „

Z poważaniem: **M. BERGTRAUN** Lwów, Jagiellońska 15. 2047

Pora, w której jesteśmy, powoduje skazy i oszpecenie powłoki ciała, skóra staje się **siną, suchą i pękającą**. Dla uniknienia tego należy używać ciągle do twarzy i do rąk produktów zwanych **Crème Simon, Pudr ryżowy i Mydło Simona**. Wymagać podpisu: **Simon**, ulica Provence, 36 w Paryżu. — We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Rackera, w składach perfum i u fryzjerów.



Złr. 200.000 w. a. do wygrania już 2. Stycznia. **Promesą na los miasta Wiednia** tylko za 3 złr. i 50 ct. w **Kantorze wymiany KITZ i STOFF**, Lwów, Plac Halicki, 1.

KRAKÓW, Sukiennice l. 30. CZERNIOWCE, Rynek 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego l. 6.

Mydło grysikowe do twarzy i rąk, sztuka 15 ct., poleca A. Pokorny, magister farmacji. Wałowa. 6

Dzierżawę **apteki** poszukuje Falk w Bursztynie. 843

Kamienica piątrowa, we Lwowie, wolna od podatku do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Zamojskiego l. 1, I. piętro. 845

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, wszechstronnie uzdolniony, poszukuje zaraz posady. T. A. Mościska. 862

Dobry **fortepian** do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli pan Veltze, Koralnicka 6. 861

Najświeższe nowości!!! Wypożyczalnia książek i nut *Stanisława Köhlera*, Lwów, ul. Batorego 28. Abonament 3 tomy lub 4 kawałki nut naraz abonament 40 ct. na nuty 50 ct. Kaucja 1 złr. Najnowszy katalog właśnie opuścił pracę. Zapisywać się można codziennie. 863

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze i osiemnastoletnią praktykę w swym zawodzie, poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1890. Więcej szczegółów w anonsach z grudnia. Adres: Zarząd ekonomiczny w Waniowie, poczta Bełz. 860

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel*, Wałowa 9. 801

Poszukuje się wspólnika do korzystnego interesu. Kapitał wymagany 5000 zł. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Gorzelnik, któren może się wykazać chlubnemi świadectwami, obecnie bez zatrudnienia, poszukuje posady, gdyż gorzelnia w której pracował nie jest w ruchu. Przed objęciem posady może zrobić próbe. Łaskawe oferty pod „Nadzieją" w Administracji Dziennika. 857

Saponina najlepszy środek do czyszczenia sukien męzkich, usuwa plamy z kurzu, z potu i inych tłuszczów, flakon 40 ct. poleca A. Pokorny, magister farmacji. Wałowa.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

Dra Schwaigera
Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 r. odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie p. Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie, poczta Bełz. 1940

RYDZE marynowane.
KORNISZONY znaimskie.
MIÓD biały lipowiec w słoikach po 30 i 50 ct.
MARMOLADKA pomidorowa na zupy i sosy we flaszkach po 35 i 50 ct.
Różnorodne MUSZTARDY, SOJE, SOSY i KONSERWY 1947

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie

poleca 1929

świeży transport

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange de Moskau	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·60
pół kilo Ciast ang. do herbaty	złr. 1·20

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił leczą się przez użycie

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

Nie ma więcej kaszlu!

Starym znanym środkiem domowym, są jedynie prawdziwe

OSKARA TIETZEGO Bonbony cebulowe

działające zadziwiająco szybko i pewnie działające przeciw **kaszlowi, chrypce i zaflegmieniu.** Tylko właściwe zestawienie moich bonbonów zapewnia skutek i należy baczyć na nazwisko: **Oskar Tietze i „Bonbony cebulowe"**, wszelkie inne są bezwartościowym, szkodliwym falsyfikatem.

W woreczkach po 20 i 40 ct. Składy w Jarosławiu u Józefa Rohma apteka pod „Czarnym Orłem"; w Brodach u H. Grünspana, apt. pod „Złotym Orłem"; w Samborze u Karola Marescha, apteka pod „Złotym Orłem". 934

☛ Zniżone ceny nafty. ☚

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

☛ WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ ☚

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
" " gospodarskiej " " 20 "
" " „R. Ditmara niewybuchowej" 32 "

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

☛ Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie. ☚

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy z bezpłatną dostawą (w miejscu) do mieszkań każdą ilość naszego

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr.
I przerobienie pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd
Zakładu gazowego
we Lwowie.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie preparowany z bizmutem
Przez CH. FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Wielką Encyklopedję Powszechną

prenumerować można w księgarni 2126

H. ALTENBERGA (dawniej Richtera) we Lwowie.

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 590

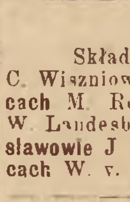
We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Główny skład rozsyłkowy: 10



Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, dr. S. Rucker; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopeczyńcach M. Redera; w Przemyślu L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski; w Czerniowcach W. v. Alth, dr. J. Barber.

BIURO DZIENNIKÓW
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 9.

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Kamienica trzy-piątrowa

o dwóch frontach przy najprzyncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1931

Skład Lamp błyskawicznych patentu Herrmanna

jest tylko u 2056 h

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek liczba 38,
pod „Czarnym Psem".

Skład komisowy
wyrobów tkackich

wzorowego warstatu tkackiego
w Glinianach
w handlu 2115

Walerji Wojczyńskiej

we Lwowie, Plac Marjacki.

Poleca w wielkim wyborze

Płótna z doborowej przędzy, białe, pięknie apretowane, na koszule, kalesony, poszewki i prześcieradła bez szwu. — Dymki białe, lniane i półz bawełną. — Bieliznę stołową i ręczniki wykończone na warstatach systemu „Daquarda". — Chustki do nosa. — Ściereczki do kuchni, szkła i prochu. — Chodniki, portjery, drelichy na story i materace. — Worki na zboże, bez szwu i szyte, oraz grube i silne płótna na maglowniki, ścierki itp.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Piedla
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.
Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 174

Dla nieważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

Prenumeratę

na wszelkie czasopisma, krajowe i zagraniczne, we wszystkich językach, kwartalnie i zeszytami

przyjmuje księgarnia 2122

H. ALTENBERGA (dawniej Richtera) we Lwowie.

Nowy katalog czasopism

przesyła się na żądanie gratis i franco.

Chińskie srebro



w najlepszym gatunku: Łyżka zł. 1·42, łyżeczka 73 ct., nóż zł. 1·34, grabek 1·42, nożyk deserowy 1·05, grabek deser. 1·13, chochelka 3·—, chochla 5·50, łyżeczka do czarnej kawy 55 ct.

Lichtarze po 1·20, 1·60, 2·20.
Cukierniczki po 7·—, 8·—, 9·—, 12·—.
Szczypczyki do cukru 1·45 i 2·—.
Etażery, kosze na owoce, na ciasta i na bilety. **Tace** grawirowane, kandelabry, sitka do herbaty, postumenciki na wykałuwacze, salonowe lampy naftowe, garnitury likierowe i t. p.

Garnitury na ocet i oliwę
zł. 1·50, 1·90, 2·—, 2·30, 3·—, 4·—, 5·—, 6·— i t. d.



Alpaka
łyżka 57 ct., łyżeczka 30 ct., nóż 63, grabek 57, nożyk lub grabek deserowy po 44 ct. chochla 2·50.

Podstawki pod noże
z ch. srebra, tuzin zł. 3·50, większe 5·40.

Wyroby trwałe, znane z doskonałości!
! Skład fabryczny, ceny stałe !
KAZIMIERZ LEWICKI — Lwów,
główny skład dla Galicji, ul. Trybunalska. 2123

Wyroby nożownicze.

Handel żelaznych wyrobów — plac Marjacki 9.



ŁYŻWY

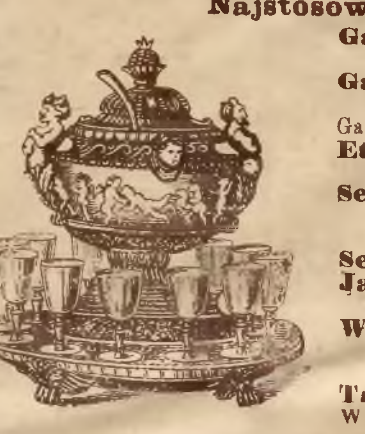
„Halifaks" zwykłe	1·80
„ doskonałe	2·50
„ niklowane	5·—
„ polerowane, szerok. ostrze	4·—
„ niklowe szer. ostrze	6·50
„ damskie z rowkami lekkie	2·—
„ damskie z rowkami niklowane	3·50
„Merkur" albo Helvetia	4·—
Jackson Haines do przyśrubowania do podeszwy polerowane	5·50
Jackson Haines do przyśrubowania do podeszwy niklowane	7·50
Żelazne zwykłe z przodu pasek	1·25
Para pasków tylnych	—·35
Łyżwy pokojowe na kółkach	7·—



ANTONI H[illegible]SKI, Lwów

Zupełne wyprawy kuchenne.

Najstosowniejsze prezenta!



Garnitury na piwo od zł. 6·60 i wyżej, na tacy drewnianej dzban i 6 puharów.
Garnitury na wino, flaszka i 6 kielichów na tacy.
Garnitury likierowe.
Etażery i kosze na nóżce, na ciasta, cukry i owoce.
Serwisy porcelanowe do czarnej kawy, na tacy porcelanowej 6 filiżanek, imbryk i cukierniczka, od zł. 6·80 do zł. 27·—.
Serwisy do herbaty na 12 osób.
Jardinjery na kwiaty, majolikowe porcelanowe, terracotowe i t. p. od zł. 2·40 do 18·—.
Wazony na bukiety, majolikowe, terracotowe, porcelanowe i szklanne, od ct. 45 do zł. 27·— sztuka.
Talerze ścienne dekoracyjne.
Wielki wybór **figur** rozmaitych z porcelany, terracoty, syderolitu, masy kościanej, gipsu itp.
Garnitury do umywalni, porcelanowe, szteingutowe, angielskie, majolikowe, saskie, od zł. 4·50 do zł. 30·—.
Słupy salonowe drewniane, lub szteingutowe, niemieckie antique.
Garnitury do palenia cygar.
Kałamarze ozdobne.
Lampy naftowe, majolikowe i z chińskiego srebra, ozdobne.
Kabarety na ciasta, kompoty, wędliny lub deser.
Akwarja i złote rybki
Muszle ozdobne morskie.

KAZIMIERZ LEWICKI, Lwów,
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych, założony w r. 1845, ul. Trybunalska. 2123 a

---

Piwo Pilzneńskie Eksportowe
na szklanki i w butelkach.

Porter Angielski Barclay'a musujący.

Piwo Angielskie Ale Pale
w małych i większych flaszkach.

Kawior Astrachański gruboziarnisty.
Marynaty: z łososia, pstrągów, węgorza, minogów etc.
Ryby wędzone jak: łosoś, bydlinki, szproty.
Pstrągi wędzone z jeziora Traun, sztuka 8 ct.
Śledzie szkockie, holenderskie, zwijane, marynowane, bałtyckie.
Pasztety sztrasburskie w terynkach od złr. 2, w puszkach od 90 ct.,
Pasztety na wagę codziennie świeże 1 kilo złr. 6.
Łosoś amerykański puszka 1 złr.
Homary puszka 65 ct., Anchovis bez ości puszka 35 ct.
Tuńczyk w oliwie, puszka 60 ct.
Sardynki francuskie, puszka 25, 35, 40, 45 ct.
Sardynki Philippe et Canaude, mała puszka 75, duża złr. 1·20.
Séry w kilkunastu gatunkach i rozmaite inne konserwy w najlepszych jakościach i po najtańszych cenach — poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem 1009

F. W. KRÓLIKOWSKI

Lwów, Plac Marjacki liczba 7.

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Buda-Peszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

R. Ditmar w Wiedniu
Największa Fabryka Lamp w Europie.
(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medjolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA



Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30'''.

R. DITMARA
Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

o sile świetlnej równającej się 105 świecom. a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:
Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu.
Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademji w Wiedniu.
R. Ditmara, wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

R. DITMARA
Palniki brylantowe-meteorowe

o kulistym płomieniu
w wielkości: 15''', 20''', 25''', 30'''
o sile świetlnej: 31 50 70 80 świec
w wielkości: 25''', 45''',
o sile świetlnej: 138 157 świec
są zastosowane do
stojących, wiszących i ściennych Lamp, jak również do żyrandoli, Latarń i t. p.

Słoneczne palniki 15''' i 18'''
wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych Lamp.

Wszelkie szklane przybory
do Lamp naftowych pasiadam w najobfitszym wyborze.



Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż te same palniki (15''', 20''', 30''') **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania części szklannych. (Patrz rysunek).**

Ilustrowane cenniki

R. Ditmara,

we Lwowie



wysyłam darmo i opłatnie.

główny skład Lamp

plac Marjacki 9.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.